



Doniosła deklaracja

TRUDNO, zaiste, przecenić znaczenie ogłoszonej w dniu 16 bm. w Belgradzie, wspólnej deklaracji PZPR i ZKJ oraz rządów Polski i Jugosławii.

Na czym ono polega? Czy deklaracja belgradzka jest tylko dokumentem wytyczającym drogę pogłębienia współpracy między naszymi dwoma krajami? Jesliby nawet była tylko tym, stanowiłaby ważne, wydarzenie w życiu naszego kraju i w życiu Jugosławii. Fakt, że deklaracja zawiera w sobie postanowienie obu rządów powołania stałej polsko-jugosłowiańskiej komisji współpracy gospodarczej i fakt, że postanowiono m. in. utworzyć w najbliższym czasie ośrodki informacyjno-kulturalne w Warszawie i w Belgradzie — wskazują na to, że współpraca między obu krajami wchodzi na nowe tory, że Jugosławia w znacznie większym stopniu niż dotychczas, stanie się gospodarczym i kulturalno-naukowym partnerem Polski. A Polska takim partnerem Jugosławii.

Czy — pytamy z kolei — deklaracja belgradzka jest tylko dokumentem, wytyczającym drogę pogłębienia współpracy między obu naszymi partiami? Gdyby — powtórzmy także — była tylko tym, znaczenie tego dokumentu byłoby i tak dla obu partii doniosłe. Wzajemne kontakty, wymiana doświadczeń między partią jugosłowiańską, która przez szereg lat w warunkach osamotnienia szukała najlepszych dróg dla pracy partyjnej, dla oddziaływania na masę, dla spełnienia właściwej roli w życiu narodu, a nasza partia, która po przełomie październikowym wiele musi w swoim życiu wewnętrznym zmienić i szukać najwłaściwszych metod dla spełnienia kierowniczej roli w życiu narodu, otoż takie wzajemne kontakty i taka wymiana doświadczeń, jest obu partiom potrzebna i przyniesie im niewątpliwie korzyści.

Ale znaczenie deklaracji belgradzkiej wybiega daleko poza stosunki między obu krajami i obu partiami. Jest to dokument o znaczeniu międzynarodowym — w podwojnym sensie tego słowa, tj. zarówno w płaszczyźnie stosunków między państwami podzielonego na obozy świata, jak i w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Rozpatrzymy każdą z tych spraw oddzielnie. Czego oczekiwali niektórzy rządy, niektórzy politycy i niektóre organa prasowe na Zachodzie od Jugosławii? — Przez szereg lat, zwłaszcza bolesnych lat konfliktu między Jugosławią a resztą państw socjalistycznych, oczekiwali one, że uda im się uczynić z Jugosławii siłę antyradziecką. A nawet już później, po belgradzkiej deklaracji Tito-Chruszczow, oczekiwali one, że jednak uda im się nie dopuścić do normalizacji stosunków między Jugosławią a ZSRR i pozostałymi krajami socjalistycznymi. Czego te same rządy, ci sami politycy i te same organy prasowe oczekiwały od Gomulki i od popaździernikowej Polski? Oczekiwali, że odejdziemy — od wspólnoty socjalistycznej, że wystąpimy z układu warszawskiego, że złamiemy nasz sojusz z ZSRR. Czego wreszcie te same koła oczekiwały od zacieśnienia stosunków polsko-jugosłowiańskich? Sądziły one, że Jugosławia odciągnie Polskę od sojuszu z ZSRR, że Polska i Jugosławia — łącząc się ową siłą, którą miała — w ich pragnieniach — stać się w swoim czasie sama Jugosławia.

Wszystkie te oczekiwania i złudzenia prysły jak bańka mydlana. Jugosławia nawet w najtrudniejszych dla siebie latach, pozostawała królem socjalistycznym i nie skierowała się przeciwko krajom socjalistycznym. Polska po październiku, nie wystąpiła z układu warszawskiego, a zacieśnienie stosunków polsko-jugosłowiańskich nie oddaliło Polski od obozu socjalistycznego. Wręcz przeciwnie — jeszcze bardziej zbliżyło Jugosławie do tego obozu. Ukoronowaniem tego jest deklaracja belgradzka; we wszystkich podmiotowych zagadnieniach polityki międzynarodowej punkt widzenia Jugosławii i Polski jest wspólnym punktem widzenia wszystkich krajów socjalistycznych.

Tak jest w sprawie walki o rozbrojenie, o zakaz prób, produkcji i użycia broni termojądrowej, w sprawie zjednoczenia Niemiec, o którym deklaracja mówi, że „każde rozwiązanie tego problemu musi liczyć się z faktem istnienia dwóch państw niemieckich”, w związku z czym konieczne jest „nawiązanie kontaktów i bezpośrednich rokowań między NRD i NRF”. Takie jest również wspólne dla wszystkich państw socjalistycznych stanowisko w sprawie zasady współistnienia między krajami o różnych ustrojach, przy czym deklaracja podkreśla „wielką rolę państw socjalizmu i sił socjalistycznych w torowaniu drogi” tej zasadzie i w walce o utrwalenie pokoju.

Nie chwilowe różnice i zastrzeżenia decydują o polityce międzynarodowej naszych państw, ale fakt, że są państwami socjalistycznymi, że przy zachowaniu samodzielnosci i inicyjatywy każdego państwa socjalistycznego, może istnieć i istnieje wspólna w zasadniczych sprawach polityka międzynarodowa.

A znaczenie deklaracji belgradzkiej w międzynarodowym ruchu robotniczym? Wiadomo: istniała do niedawna w niektórych bratnich partiach i być może istnieje jeszcze gdzieś i dziś pewna nieufność zarówno wobec Jugosławii, jak i październikowych przemian w Polsce. Były wypadki, że zarzucano nam wymysłony nie przez nas i w ogóle nie przez komunistów „narodowy komunizm”. Były wypadki, że miłano nam za złe fakt akcentowania w pewnym okresie sprawy specyfiki dróg prowadzących w różnych krajach do socjalizmu. Były wypadki, że kwestionowano nasz internacjonalizm.

Wiele z tych nieporozumień zostało już zapewne wyjaśnionych. Szczególnie ważnym momentem w usuwaniu dalszych będzie, niewątpliwie zakończony właśnie spotkanie belgradzkie i wspólna deklaracja polsko-jugosłowiańska.

...Całkowicie błędny — stwierdził tow. Tito po podpisaniu deklaracji w oświadczeniu dla prasy — były oczekiwania z różnych stron, iż przyjazd polskiej delegacji będzie oznaczał stworzenie frakcji w świecie socjalistycznym”.

...Uważamy, że pobyt naszej delegacji w Jugosławii — oświadczył tow. Gomulka — będzie służył tak interesom narodu polskiego, jak i interesom narodów Jugosławii, że wzmocni kraje socjalistyczne i pozycje socjalizmu w świecie...”

Ta jedność interesów narodowych z interesami wszystkich krajów socjalizmu i ze sprawą całego międzynarodowego ruchu robotniczego znajduje pełny wyraz w technicznej szczytowej internacjonalizacji deklaracji belgradzkiej.

Mówi ta deklaracja, że dziś, w 40 lat po tym, jak „Wielka Rewolucja Październikowa zapoczątkowała historyczny proces budowy socjalistycznych stosunków społecznych”, „dalsze losy walki o pokój i socjalizm wymagają umocnienia więzi i współpracy partii komunistycznych i robotniczych oraz kroków socjalistycznych, wymagają budowania jedności ruchu robotniczego, rozwijania współpracy ze wszystkimi siłami postępowymi w świecie”.

Mówi deklaracja o doniosłej roli XX Zjazdu KPZR, o konieczności „twórczego stosowania podstawowych zasad marksizmu-leninizmu do konkretnych specyficznych

(Dokończenie na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

Cena 40 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI. Czwartek, 19 września 1957 r. Nr 224 (1546)

Sprawa rozbrojenia — czolowym problemem

Otwarcie XII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Odpowiedź Broz-Tito na depeszę Wł. Gomulki i J. Cyrankiewicza

TOWARZYSZ WŁADYSŁAW GOMUŁKA I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

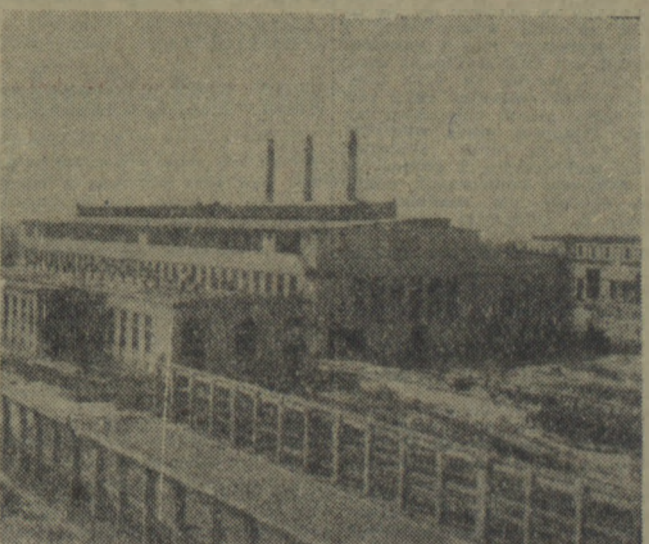
TOWARZYSZ JOZEF CYRANKIEWICZ PRZESŁANIE RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

WARSZAWA

Gorąco dziękuję Wam w imieniu narodów i rządu Jugosławii oraz w imieniu Związku Komunistów Jugosławii i swoim własnym za depeszę, którą przysłałście mi, opuszczając nasz kraj. Pragnę raz jeszcze zapewnić Was, że Wasza wizyta stała się dla naszych narodów okazją do zmanifestowania uczuć szczerzej przyjaźni, jakie żywią dla bratniego narodu polskiego i dla Was osobiste. Podziwiam Waszą wiarę, iż wyniki Waszej wizyty stanowią olbrzymi wkład do zacieśnienia przyjaźni i twórczej współpracy naszych krajów oraz do umocnienia pokoju i sprawy socjalizmu.

Przesyłam najserdeczniej sze życzenia dalszego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i pomysłności dla Was osobiste.

JOSIP BROZ-TITO



NOWY JORK. W wypełnionej po brzegi, przez 3 000 delegatów i gości, wielkiej sali obrad, otwarta została we wtorek po południu XII sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ. ZGODNIE z tradycją sesja rozpoczęła się od minuty milczenia poświęconej na medytację lub modlitwę.

Przebieg polowa 11 państw — członków ONZ — reprezentowana jest przez swych ministrów spraw zagranicznych. Na otwarciu obecni byli m. in. A. Gromyko, Selwyn Lloyd i Dulles.

Sesję zagal przemówieniem wstępującym przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ksiądz Wan.

Po przemówieniu Wana Zgromadzenie Ogólne przystąpiło do wyboru nowego przewodniczącego. W tym roku — w odróżnieniu od poprzednich lat, kiedy kandydatura bywała z góry uzgadniana — o stanowisko to ubiegali się dwaj kandydaci — przedstawiciel Nowej Zelandii Munro i delegat Libanu Malik, który miał

(Dokończenie na str. 2)

Kto zdobędzie tytuł mistrza orki?

Już w niedzielę spotkają się w Boninie najlepsi traktorzyści Ziemi Koszalińskiej

Budowa huty »Warszawa«

Najbardziej zaawansowana jest budowa hali stalowni, której uruchomienie przewiduje się na połowę 1958 r. Na zdjęciu: fragment budowy stalowni. CAF — fot. Baranowski



Druga próba międzykontynentalnej rakiety balistycznej w ZSRR

LONDYN. Korespondent wojenny dziennika „Times” informuje, że w Związku Ra-

dzieckim dokonano drugiej próby międzykontynentalnej rakiety balistycznej. „Times” pisze, że według oświadczenia agencji TASS, pierwsza próba przeprowadzona została 26 sierpnia. Drugi eksperyment nie został podany do wiadomości 9 września, amerykańska komisja energii atomowej podała, że w ciągu ostatnich 48 godzin Związek Radziecki dokonał eksplozji atomowej i że był to przypuszczalnie nie drugi wybuch z serii rozpoczętej 22 sierpnia, tj. eksplozja rakiety z ładunkiem jądrowym.

W 25 rocznicę tragicznej śmierci Zwirki i Wigury



15 bm. w 25. rocznicę tragicznej śmierci Zwirki i Wigury, odbyły się uroczystości w Cie szynie i Cierlicku (CSR). Na zdjęciu: na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku — pomnik lotnika. CAF — fot. Seko

Dzień dobry

WRZESIEŃ 19 Czwartek Konstancja

ZACHMURZENIE o charakterze zmiennym i możliwych opadów przelotnych. Temperatura maksymalna od ok. 12 st. na północnym wschodzie do ok. 16 st. na zachodzie.

W WOJEWÓDZTWIE Koszalińskim odzwala się brak dostatecznej liczby hoteli. W chwili obecnej gospodarka komunalna dysponuje zaledwie 14-ma hotelami, a potrzeba co najmniej 20.

WZGK w ramach nowego budownictwa przewiduje otwarcie kilku nowych hoteli m. in. w Koszalinie. Nie zapominajcie jednak naszych o trzeb. Dotychczas zaledwie dwie miejscowości uzdrowiskowe Kołobrzeg i Polczyn Kórę posiadają hotele. Nie mają ich Ustka i Darłowo. Brak hoteli odczuwa się zwłaszcza w okresie letnim, kiedy przez te miejscowości przewijają się setki turystów.

POWSTAŁY niedawno w Koszalinie Oddział Stowarzyszenia Księgowych przejawia ożywioną działalność. Postanowił on zorganizować stałe wieczorki dyskusyjne. Pierwszy wieczorek na temat roli księgowego w walce z mankami i spekulacją odbył się w przyszłym tygodniu.

Ponadto wkrótce zarząd oddziału zorganizuje kursy księgowości i lektoraty języków obcych.

ZOSTAŁNIE chwili

Wczoraj odbyła się w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie uroczystość podpisania wspólnego oświadczenia o pobytku delegacji rządowej Monarchii Republiki Ludowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dotychczasowy prezes Zarządu głównego zachodnio-europejskiej wspólnoty węgla i stali Rene Mayer (Francuz) podał się do dymisji.

Mayer powołany został na stanowisko prezesa w czerwcu 1956 r. poprzednikiem jego był również Francuz, Jean Monnet. Agencja zachodnia nie podaje powodów ustąpienia Mayera.

Związek zawodowy pracowników telegrafu argentyńskiego proklamował w dniu 18 bm. strajk powszechny na cms nieograniczone. Przyczyną strajku jest odmowa władz radiotelegraficznych zaniechanie skomponowanym strajkującym.

Don ośla deklaracja

(Dokończenie ze str. 1)

w poszczególnych krajach warunków" i o tym, że „róznorodność form i metod budowania socjalizmu/wzbogaca doświadczenia i dorobek teoretyczny międzynarodowego ruchu robotniczego". Mówi ona o zasadach internacjonalizmu proletariackiego, na których winny opierać się więzi między partiami i krajami socjalistycznymi. Mówi ona wreszcie o formach współpracy — o kontaktach zarówno dyplomatycznych, jak i szerszych, z udziałem więcej niż dwóch partii.

Jest jeden punkt w deklaracji belgradzkiej, który wyczerpująco sformułował protesty, a nawet kroków dyplomatycznych w Niemczech zachodnich, a mianowicie stwierdzenie, że „biorąc pod uwagę prawa narodu polskiego, rząd Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii uznał granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej — ustaloną w układach poczdamskich i uznaną przez Niemiecką Republikę Demokratyczną — jako ostateczną granicę polsko-niemiecką". Oczywiście, uznanie naszej zachodniej granicy przez bratnią Jugoslawię, jest dla naszego narodu faktem niezmiernie doniosłym. Naród, rząd i partia Jugosławii wyraziły w ten sposób pełne zrozumienie dla interesów, jak i praw naszego narodu i sąsiedzi wyraźnie stanowisko wobec tych kół w NRF, które ludzka się, że potrafiła odwrócić to, co jest nie odwracalne.

Z drugiej strony jednak powstaje pytanie: dlaczego tyle halasu i skąd — raczej udawane — zaskoczenie? Niektóre pisma zwracają uwagę, że jest to pierwszy fakt uznania granicy na Odrze i Nysie przez państwo, nie będące członkiem układu warszawskiego. Tak, to jest fakt. Ale do tego faktu ustosunkowuje się również deklaracja belgradzka. Stwierdza ona: „uznanie granic zachodnich Polski przez państwa, które dotąd tego nie uczyniły, przyczyniło się do stabilizacji stosunków w Europie oraz do utrwalenia pokoju w tej części świata”.

Deklaracja belgradzka została podpisana i opublikowana. Teraz zaczyna się jej działanie. Będzie ona działała w wielu kierunkach. Będzie ona działała przede wszystkim w kierunku współpracy między socjalistyczną Jugoslawią i socjalistyczną Polską. W kierunku wzmocnienia współpracy krajów socjalistycznych i sił socjalizmu na świecie w kierunku umocnienia sił pokoju.

Treść deklaracji belgradzkiej na czołowych miejscach prasy światowej

Wspólna deklaracja polsko-jugosłowiańska jest przedmiotem poważnego zainteresowania prasy światowej. Podajemy pierwsze odgłosy prasy na podstawie agencji prasowych i relacji korespondentów PAP.

BONN. Deklaracja belgradzka wywołała w NRF silne wrażenie. Dzienniki komentują przede wszystkim potwierdzenie w deklaracji uznania granicy Odra—Nysa za ostateczną. Prasa zachodnio-niemiecka ogłasza na czołowych miejscach wiadomości agencji poświęcone deklaracji. Dziennik „General Anzeiger” pisze m. in.: „Nieprzejana postawa Tito (uznanie granicy Odra—Nysa — red.) wskazuje, jak wielkie są trudności, wobec których stanęła wschodnia polityka NRF...” Zdaniem dziennika, konieczne jest uprawianie przez rząd NRF bardziej aktywnej polityki wobec krajów Europy Wschodniej. Panuje ogólne przekonanie, że w dziedzinie polityki wschodniej Adenauer nie wykazał takich talentów, jakich dowody złożył w swojej polityce wobec Zachodu...”

Dziennik podkreśla, że Tito naraził stosunki Jugosławii z NRF na poważne trudności mimo „ostrzeżenia dyplomatycznego z ubiegłego tygodnia”.

Belgradzki korespondent zachodnio-niemieckiej agencji DPA Brell pisze m. in.: „Jeśli chodzi o granicę na Odrze i Nysie, to oczekiwania Gomulki zostały w pełni urzeczywistnione... Gomulka mógł powrócić do domu z świadomością, że Jugoslawia uznaje za ostateczną granicę na Odrze i Nysie, uznając również przez NRF”.

Nową jednak rzeczą jest fakt, że to stanowisko Belgradu znalazło potwierdzenie w międzynarodowym dokumencie podpisanym przez przedstawicieli Jugosławii.

Pierwsi stypendyści fundacji Forda wyjechali do USA

W ramach stypendiów przyznanych naukowcom polskim przez fundację Forda udali się na roczny pobyt szkoleniowy do USA: doc. dr Stefan Nowakowski z zakładu socjologii i historii kultury PAN oraz psycholog dr Mieczysław Chojnowski — pracownik naukowy zakładu psychiatrycznego w Koblerynie k/Krakowa.

I co z tego wynika?

Trzyletni „pojedynek” chłopów z biurokratami

Od trzech lat chłopcy ze wsi Korwin, Piotrowice i Młodziejów pow. Słupca wędrują bezskutecznie po różnych urzędach z taką oto sprawą. W 1954 r. w pobliżu Słupcy zbudowano na obszarze ok. 300 ha wielki zbiornik wodny wraz z całym systemem śluz i kanałów. Zbiornik ten miał regulować ujemny bilans wodny na tych terenach. Obszar zbiornika objął również spory szmat chłopskich łąk i pól. Ponieważ przed wpuszczeniem wody na teren zbiornika służba melioracyjna i geodezyjna nie dokonała koniecznych pomiarów, obecnie nie wiadomo dokładnie ile chłopskiej ziemi mała no woda.

Kilkuosobną grupę chłopów z Korwina, Piotrowic i Młodziejowa deputuje więc pocieszenie najrozmaitszych urzędów i musi... płacić podatki oraz odstawić zboże i ziemniaki z terenów, nad którymi od 1954 r. „szumia fala”. Niestety nie kwapi się z uregulowaniem tych spraw. Chłopcy z pow. Słupca, a zwłaszcza sąsiadujących z Korwinem, Piotrowicami i Młodziejowem, z coraz większą obojętnością obserwują ten trzyletni „pojedynek” chłopów z biurokratami z powiatu Słupca i wojewódzkiego zarządu rolnictwa. Jak dotąd zwyciężają biurokraci. Czy drugo jest?

BERLIN PAP. Berlińskie dzienniki demokratyczne podkreślają w tytułach, że deklaracja polsko-jugosłowiańska potwierdziła ostateczny charakter granicy nad Odrą i Nysą.

PARYŻ PAP. W prasie francuskiej, która omawia deklarację belgradzką, przedmiotem szczególnego zainteresowania jest uznanie granicy na Odrze i Nysie. „Humanite” komentuje w bardzo obszernym depeszy własnej z Belgradu treść deklaracji polsko-jugosłowiańskiej. Rozmowy polsko-jugosłowiańskie — pisze „Humanite” — przyczyniły się do umocnienia sprawy pokoju i socjalizmu i przyniosły rozczarowanie pewnym kołom zachodnim, które sądzi, że istnieje jeszcze możliwość skłócenia krajów socjalistycznych oraz partii komunistycznych i robotniczych.

LONDYN PAP. Treść deklaracji belgradzkiej i komentarze korespondentów opublikowane zostały na czołowych miejscach w prasie londyńskiej.

Korespondent „Times” wyraża pogląd, że sprawa konsultacji w Niemczech i utworzenie stałej komisji gospodarczej — „to dwa na pewno konkretne elementy, jakie pojawiły się w tym dokumencie, który poza tym potwierdza znane już poparcie dla uznania granicy na Odrze i Nysie...” Dziennik zwraca następnie uwagę na zawarte w deklaracji słowa o zagrożeniu pokoju na Bliskim Wschodzie. Zdaniem korespondenta, słowa te stanowią krytykę mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.

„Tito utrzymywał, — pisze korespondent — że obóz socjalistyczny istnieje w świecie, który pod różnymi postaciami zmierza jednak ku socjalizmowi. Tito oświadczył, że porozumienie we wszystkich sprawach dyskutowanych z Polakami zostało z łatwością osiągnięte, oraz wyraził nadzieję, że — chociaż może nie tak szybko — porozumienie zostanie jednak z łatwością osiągnięte z wszystkimi krajami socjalistycznymi”

Cała prasa rzymska podaje obszernie streszczenie deklaracji belgradzkiej.

„Unita” pisze w tytule: „Tito i Gomulka potwierdzają w końcowym komunikacie konieczność jednolitego międzynarodowego ruchu robotniczego”.

„Il Messaggero” wskazuje, że głównym wynikiem wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej w Jugosławii jest uznanie przez Jugoslawię granicy nad Odrą i Nysą.

PRAGA PAP. Centralny organ KPCZ „Rude Pravo” zamieścił na podstawie agencji CTK streszczenie deklaracji polsko-jugosłowiańskiej. Dziennik podkreśla, że deklaracja kładzie wielki nacisk na pokojowe rozwiązanie problemu zjednoczenia Niemiec drogą bezpośrednich rokowań obu istniejących państw niemieckich. „Rude Pravo” uwypukla również fakt, iż strona jugosłowiańska oficjalnie poparła w deklaracji polską granicę na Odrze i Nysie.

Trawler polski osiadł na mieliznie

Władze portowe w Leith (Szkocja) wysłały trzy statki ratownicze na pomoc trawlerowi polskiemu z Władysławowa osiadłemu na mieliznie w pobliżu Musselburgh na którego pokładzie znajdował się ciężko chory marynarz.

Kuter polski, który wchodził w skład Floty rybackiej na Morzu Północnym, zdążył do portu w Leith przegnąć uzyskać pomoc lekarską dla chorego. Osadzony na mieliznie kuter zaczął nadawać sygnały rakietami świetlnymi. Władze portowe wysłały łódź ratunkową i kuter, jednak ze względu na trudną akcję ratunkową wzrostek niskiego poziomu wody trawler polski został w końcu przyholowany do portu w Leith przez brytyjski polawiacz mł. Chorego marynarza odwieziono do miejscowego szpitala.

„Rude Pravo” zamieszcza również skrót przemówień wygłoszonych przez Władysława Gomulkę i Józefa Broz-Tito na obiedzie pożegnalnym wydanym na cześć delegacji polskiej.

SOFIA PAP. Bułgarska prasa centralna, prócz dziennika „Rabotniczesko Delo”, opublikowała we wtorek informacje agencji z Belgradu o podpisaniu wspólnej deklaracji polsko-jugosłowiańskiej.

BUKARESZT PAP. Prasa rumuńska opublikowała tekst wspólnej deklaracji polsko-jugosłowiańskiej.

Przyspieszenie śledztw i dochodzeń prokuratorskich

W Generalnej Prokuraturze odbyła się ostatnio narada prokuratorów wojewódzkich z całego kraju, poświęcona omówieniu środków, zmierzających do skutecznego zwalczania przestępstw, zwłaszcza gospodarczych.

W WYNIKU narady przedsięwzięte zostaną kroki dla przyspieszenia śledztw i dochodzeń przed sądami w sprawach o nadużycia, które przyniosły gospodarce społecznej znaczne straty.

Uczestnicy narady uznali, że — w celu wzmocnienia represji przeciwko elementom przestępczym — konieczne jest szerze niż dotychczas korzystać z prawa prokuratorskiego i prawa wnoszenia rewizji od zbyt pobieżnych wyroków sądowych.

Projekt reformowania kolegium kardynalskiego

RZYM. Według informacji płynących z kół watykańskich, papież Pius XII rozważa obecnie sprawę obsadzenia 12 wakujących miejsc w kolegium kardynalskim.

Przypuszcza się, że nowe kapelusze kardynalskie otrzyma m. in. trzech biskupów amerykańskich i jeden przedstawiciel Afryki — Murzyn. Byłby to więc pierwszy „czarny” kardynał.

Istnieje możliwość, że Papież rozszerzy także skład kolegium kardynalskiego. Obecnych 70 miejsc w kolegium kardynalskim zostało ustalonych jeszcze w 1586 roku i zdaniem dostojników kościelnych nie odpowiada potrzebom.

Zaznaczyć należy, iż przeciętny wiek członka kolegium kardynalskiego wynosi 73 lata.



Ciągnięcie 25 gry Hezbowej, odbędzie się w dniu 22 września 1957 roku w Sławnie, w czasie Spartakiady Lekkoatletycznej. Utrzyma się nadal premię w wysokości 8 tys. złotych za 6 trafnych skreśleń.

Poza tym ustala się dodatkowo premie na 5 trafnych skreśleń w wysokości 2 tysięcy złotych. Komunikuje się, że kupony premialne za ciągłość gry, wprowadzone zostaną z dniem 1 października br.



GRYPA AZJATYCKA WE WŁOZCZACH I W SZWAJCARII
RZYM. Dwadzieścia tysięcy wypadków grypy azjatyckiej zarejestrowano w armii włoskiej, jednakże 16 tys. żołnierzy pełni już normalnie służbę. Komunikat włoskiego ministra obrony stwierdza, że grypa ma przebieg łagodny. Zarejestrowano tylko trzy wypadki śmiertelne.

GENEWA. Na podstawie badań laboratoryjnych, przeprowadzonych przez centralny ośrodek grypy w Bernie stwierdzono kilka wypadków grypy azjatyckiej w Szwajcarii. Również w Kantonie genewskim istnieje obecnie około 20 po dejranych wypadków. Laboratorium genewskiego Instytutu higieny nie może jednak wyowiedzieć się co do natury wirusa przed upływem około 10 dni.

ARCHITEKCI WARSZAWY WYJEZDZAJĄ DO BULGARII
WARSZAWA. Grupa architektów polskich udaje się w najbliższych dniach do Bułgarii, by skłóżyć rewizję swym kolegom bułgarskim, którzy bawili przed kilkoma miesiącami w Warszawie.

Delegacji przewodniczyć będzie naczelny architekt Warszawy inż. A. Ciborowski. W skład delegacji wejdą przedstawiciele BUW, DBOR oraz „Miastoprojekt Słocika”.

JUGOSŁOWIAŃSKA DELEGACJA Z WIZYTĄ NA ŚLĄSKU
KATOWICE. Wczoraj wieczorem przyjechała do Katowic, przebywająca w Polsce, delegacja przemysłowa jugosłowiańska. W skład delegacji wchodzi przedstawiciel przemysłu okrętowego, kotłowego i in.

NOWE PROWOKACJE ISRAELA
KAIR. Agencja TASS podaje, że wojska izraelskie rozpoczęły akcję zagarniania „spornych terenów” wzdłuż granicy arabsko-izraelskiej za mieszkalej przez ludność arabską.

Kilka dni temu Izraelczycy pozostawili w strefie demilitaryzowanej 4 traktory pod ochroną samochodów pancernych. Ten prowokacyjny akt stał się przyczyną wymiany strzałów między wojskami granicznymi Syrii i Izraela w wyniku których zostali zabici i ranni.

OMAN WNIOSŁ NA FORUM ONZ SPRAWĘ BRYTYJSKIEJ AGRESJI NA SWÓJ KRAJ
KAIR. Biłskie-wschodnia agencja MEN podaje, że przedstawił Omanu w Kairze, pełnomocny zastępca Imama Omanu Mahmoud el Haral przedstawił do rozpatrzenia Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ sprawę brytyjskiej agresji na Oman.

El Haral wyjechał dziś do Nowego Jorku.

Otwarcie XII sesji

(Dokończenie ze str. 1)

przeze wszystkich poparcie krajów arabskich oraz wielu krajów Afryki i Azji, jak również częściowo — przdesta wicielei krajów Ameryki Łacińskiej. W ostatniej chwili, gdy miano zgłosić kandydatury, Mallk — nie bez nacisku chyba ze strony krajów zachodnich — wycofał swoją kandydaturę, oświadczając z frybunu Zgromadzenia Ogólnego, że ustępuje na rzecz Munro.

W tej sytuacji przewodniczącym XII sesji Zgromadzenia Ogólnego został wybrany w tajnym głosowaniu delegat Nowej Zelandii Munro.

WARTO w związku z tym przytoczyć informacje agencji United Press, która podaje, że Mallk zwrócił się poprzednio do Duniasa o poparcie argumentując, że jeśli Stany Zjednoczone nie będą sowały na niego jako przeciwnicy wieloletniemu kraj arabskiemu, to będzie to krosem dla doktryny Eisenhowera. Agencja zaznacza, że USA zobowiązały się poprzeć do legatą nowozelandzką.

Jednakże w myśl sugestii wysuniętej przez księcia Wana Mallk ma mieć zapewnione stanowisko przewodniczącego na przyszłej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jak przewidują, jednym z najważniejszych i pierwszych tematów po debacie generalnej, która zajmie jakieś dwa tygodnie, będzie sprawa rozbrojenia. Obok tego powasne miejsce zajmie również dyskusja nad niebezpieczeństwem związanym z opadami radioaktywnymi w wyniku prób z bronią jądrową. Jak wiadomo, sprawę tę zgłosił do porządku dziennego obrad niniejszej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Czechosłowacja i Belgia.

Do wyboru przewodniczącego przystąpiło do wyboru więcej wodniczących oraz przewodniczących poszczególnych komisji Zgromadzenia Ogólnego.

Utworzenie unii państw bałkańskich służyłoby sprawie pokoju

Pismo Chivu Stoica do szefów rządów krajów bałkańskich

BUKARESZT. Jak już donosiliśmy, przewodniczący Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej Chivu Stoica wystosował pismo do szefów rządów Albanii, Bułgarii, Grecji, Jugosławii i Turcji w sprawie polepszenia i rozwoju stosunków między krajami bałkańskimi.

Rząd rumuński — głosi pismo — stwierdza, że obecnie stosunki Rumunii z krajami bałkańskimi rozwijają się pozytywnie oraz są w do tego, aby były one jeszcze bardziej owocne. Rząd rumuński wyraża niezłomne przekonanie, że ustanowienie stosunków w szerszym, pokojowej współpracy między wszystkimi krajami strefy bałkańskiej odpowiada tym samym interesom narodów tej strefy, sprawie zapewnienia pokoju, bezpieczeństwa, postępu gospodarczego i kulturalnego, jak również sprawie pokoju na całym świecie.

W CIĄGU dziesięcioleci między narodami bałkańskimi kształtowała się przyjazna atmosfera, umacniająca się świadomością współpracy ich interesów i dążeniem do jak najbliższej współpracy krajów bałkańskich.

Nie pomijamy oczywiście faktu, że między niektórymi państwami bałkańskimi istnieje szereg nie rozwiązanych i spornych problemów. Lecz fakt ten — zdaniem rządu rumuńskiego — nie powinien przeszkodzić w wzajemnej współpracy między państwami bałkańskimi. Jesteśmy przekonani, że współpraca ta stworzyłaby atmosferę sprzyjającą stosunkom dobrego sąsiedztwa i pokojowej wspólnej pracy wszystkich państw bałkańskich, że przyczyniłaby się do rozwoju wszechstronnych stosunków gospodarczych między nimi.

Tajemniczy chodnik pod Kielcami

W Kielcach podczas kopania rowów dla instalacji kanalizacyjnej natrafiono na głębokości ok. 1 m na wykuty w skałe chodnik.

Grupa archeologów z Muzeum Świętokrzyskiego, którzy zajęli się badaniami chodnika, natrafili na fragmenty ceramiki, kości zwierzęcych oraz naczyń szklanych. Kielcecka legenda mówi, że przed wiekami pod miastem istniały tajemnicze przejścia łączące ówczesny miasto z zabudowaniami kielceńskimi oraz z zamkiem. Do jego prawdy w tej legendzie okazało się dalsze badanie chodnika.

KILKA UWAG

Na każdej bodaj naradzie partyjnej wiele mówilo się i mówi krytycznie na temat aktualnej sytuacji w partii. Jest to coś pocieszającego, jeśli wspomnieć poprzednie lata wszelkiej pomyślności w partii, absolutnej jedności myśli i czynów itd. Takie i tym podobne stwierdzenia odwracają uwagę od spraw związanych z życiem organizmu partyjnego i kierowały ją prawie wyłącznie na tezy rozważań natury gospodarczej i administracyjnej.

A więc dobrze, skoro trwa dyskusja dotycząca sytuacji w partii, poparta dociekaniem przyczyn jej słabości obfita w liczne wnioski wytyczające drogi naprawy. Gorzej jeśli w naszych rozważaniach przeważa negacja tego, co zostało już poprawione, względnie co zaczyna być nowym w życiu partii i narodu. Naturalnie, w proporcji odpowiadającej stanowi rzeczywistemu, gdyż inaczej groziłoby nam wejście na stare rozdroża wszelkiej pomyślności, co nie chybnie prowadziłoby do sekciarstwa, którego podstawę stanowiła wszechmądrość kierownictwa a każdy przejaw krytyki tej wszechmądrości liczonej był jako głos tzw. czarnej reakcji.

Dobrze więc, że dziś trwa dyskusja, dobrze że towarzysze mogą bez obawy wypowiedzieć swoje myśli, często bardzo czarno malując aktualną sytuację, dochodząc do zbyt tragicznych wniosków. Ale ton dyskusji ukształtowała określona sytuacja dnia dzisiejszego, a składa się na nią wiele przyczyn.

TAK zawsze bywa, że każde zetknięcie się z rzeczywistością albo boli, albo raduje. I w naszym przypadku było podobnie; bolało, bo wyobraźliśmy sobie wszystkie zawiłe procesy zachodzące w społeczeństwie w sposób dalece uproszczony, a więc i partia była w naszym rozumieniu monolitem, składającym się ze specjalnych, jakby z innej gliny zrobionych ludzi. Był schemat opracowany przez Stalina i ów schemat musiał pasować do każdego kraju, każdej partii, a życie było w niego tak długo wtłaczane, póki rami schematu nie trzaśły. To było bolesne spojrzenie w oczy rzeczywistości.

Chodzi teraz o to, aby skrócić boleści i przejść do działania zdecydowanego. Działacze aktywnie może organizm zdrowy. Jak więc wyleczyć organizm partii, jak podciągnąć jej szereg, wyrównać je, by całym frontem przejść do ofensywy? Już powiedziano wiele „Jak” — co bynajmniej nie oznacza, że wszystko zostało już powiedziane na ten temat.

A łatwiej, daleko łatwiej żyć i pracować gdy znane są przyczyny słabości nie tylko dawne, dziś jeszcze ciężące na partii, ale aktualne, powstałe w trakcie walki i wyzwalań się od tego, co przyspieszało kosztownie całej partii, wyobcowywanemu jej i z klasy robotniczej i narodu.

ORAZ powszechniejsze tłumaczy się wciąż niedostateczną ofensywnością partii, trudną sytuację gospodarczą, która decydująco wpływa na samopoczucie mas członkowskich. Z pewnością członkowie partii z 1945, 46 i 47 roku przypominają sobie ówczesne kłopoty gospodarcze i ówczesny nieklamany entuzjazm pracy robotników i chłopów, kiedy trzeba było bez dostatecznego sprzętu technicznego, często gołymi rękami odbudowywać i uruchamiać zdewastowane zakłady produkcyjne a często — jedyną zapłatą za pracę była kromka chleba i wiara w przyszłość.

Ileż to rodzin chłopskich wędrowało pieszo lub w przeladowanych wagonach, głodno i chłodno na zachód, z zapalem zagospodarowując polacie ziemni zrytej bombami, żywiąc się czym popadło, bo spóźnienie przejmowanych gospodarstw bywało zawsze pustą, iluż to

członków partii ginęło z rąk reakcji dlatego tylko, że nosili przy sobie legitymacje potwierdzające ich przynależność do partii. Był to okres ciężkiego życia, śmierć czyhała zza każdego węgla, dzieci chodziły głodne i zaplakane. Ale był to okres — podkreślam — czystej nieskażonej klamstwem nadziei.

Dzisiejsza sytuacja gospodarstwa jest bez porównania, lepsza od tamtej, gdyżśmy zaczęli prawie z niczego tworzyć przez myśl. Trudno więc przyjąć wytłumaczenie aktualnej słabości partii ciężką sytuacją gospodarczą.

Mszczą się tu raczej błędy popełnione w dziedzinie ekonomicznej w latach 49—54, niespełnione obietnice, dewaluacja wielu ogłoszonych praw (np. o planie sytości itd. itd.).

Wyrazem zubożenia, które obserwujemy wśród części członków partii, jest moim zdaniem, niewiara w poprawę po minionych przejściach, wspierana nie dość obiektywnymi komentarzami o aktualnej sytuacji gospodarczej, tendencyjnym wyolbrzymianiem plag spekulacji, brakiem dokładnego i na czasie informowania o postępach i przeszkodach w uzdrawianiu gospodarki.

Fakt, że nieliczni tylko aktywni partyjni przecistawia wyssanym z palca informacjom obiektywne dane, świadczą, że w pewnej mierze już nie organizacje partyjne kształtują nastroje w masach, ale plotkarze „Free Europe” — kształtują poglądy części członków partii.

NAJBARDZIEJ boli ludzi nie to, że państwo już teraz nie może dać ani podwyżki płac, ani wybudować więcej domów, ani zaopatrzyć w lepszy sprzęt zakładów pracy itd. Boli, irytuje obojętność wobec spraw, które można rozwiązać bez uciekania się o pomoc do rządu czy KC. O tym mówią fakty, których mnóstwo w każdym bodaj środowisku. Dowodzą one, że członkowie partii nie dość przejmują się kłopotami załogi, że członkowie partii w swoich środowiskach nie zawsze mobilizują opinię przeciw kumoterstwu, kradzieży, korupcji itd.

Ale znów jeśli zechcemy być sprawiedliwi musimy spojrzeć prawdzie w oczy.

Czy organizacje partyjne bronią swoich członków przed niesprawiedliwymi atakami, na ile prostują wytworzone wokół nich tendencje, urobione opinie i zarzuty?

Sądze, iż jest to jedna z przyczyn, która stępiła odwagę, onie śmiela. Tym bardziej, że były u nas redukcje w aparacie partyjnym i administracji. Są i będą jeszcze przeprowadzane redukcje w administracji i radach narodowych. A za tym możliwością pozbawiania się niewygodnych istnieją.

Ale z drugiej strony, członkowie partii są jak inni — ludźmi, popełniają błędy, tworzą kliki, robią siuchty, zawalają robotę.

Kiedy wobec tego spotykamy się z nieprawdziwymi zarzutami, z szykanowaniem, a kiedy nie? Chyba po to między innymi członek partii należy do podslawowej organizacji partyjnej, aby ona rozstrzygała niezależnie od innych czynników — winien nie winien. W oparciu o fakty. Sprawiedliwie!

ZAS uzdrowia, ale czas również sprzyja nawrotowi starych, przez lata przyswajanych złych praktyk. Człowiek chociażby najlepszy, skoro dowiaduje się o sprawach za pośrednictwem swych podwładnych z czasem wyrabia sobie swoisty, subiektywny pogląd na różne sprawy i z kolei ani spostrzega, jak jego decyzje i działania stają się hamulcami rozwoju powierzonych mu dziedzin życia. Nazywamy to skostnieniem, biurokracją itd. Rezultat jest taki, że pracownicy zarządzanych przez takiego człowieka, instytucji są niezaangażowani i nieświadomi, jak jego decyzje i działania stają się hamulcami rozwoju powierzonych mu dziedzin życia. Nazywamy to skostnieniem, biurokracją itd. Rezultat jest taki, że pracownicy zarządzanych przez takiego człowieka, instytucji są niezaangażowani i nieświadomi, jak jego decyzje i działania stają się hamulcami rozwoju powierzonych mu dziedzin życia.

dzaju jest niezrozumiała, szkodziła.

Inaczej jest jeśli kierownicy instancji partyjnej, rad na rodowych, prokuratur, sądów, handlu, dyrektorzy zakładów spotykają się często z obywatelami i zdają im sprawę ze swej działalności, wysłuchują ich opinii, radzą się i postępują. Inaczej jeśli zawodowi pracownicy partyjni dyskutują w swoich nowych organizacjach partyjnych, pomagają rozwiązywać różne problemy, radzą i przekonują oraz wyjaśniają niezrozumiałe sprawy. A mogą to zrobić choćby dlatego, że ich przegłosowanie polityczne i życiowe, ich wiedza o poczynaniach partii i rządu są większe aniżeli szeregowych członków organizacji partyjnych w gromadach czy przedsiębiorstwach.

Pracując więc na codzień w swoich organizacjach poznają niewątpliwie lepiej troski i wątpliwości oraz opinie i postulaty szeregowych członków partii, mogą tym samym więcej się nauczyć i lepszą zorganizować pomoc dla terenu.

Słuszne są założenia KC. Gdyby je w pełni realizowano niewątpliwie lepszą mieliśmy sytuację w partii.

Tymczasem hasło: kierownicy do mas, przeważnie pozostało hasłem, którym się posługujemy na naradach partyjnych, a w radzie stosujemy w praktyce, w działaniu.

Zawodowi pracownicy partyjni przeszli do organizacji partyjnych w różnych środowiskach, ale znikoma ich tylko ilość bierze aktywny udział w pracy swych nowych organizacji, a jak dotąd, egzekutywy instancji partyjnych przechodzą obok tych licznych faktów lekceważenia za sąd statutowych partii obojętnie i nie reagują na nie. Nie wpływa to bynajmniej do

datnio na dyscyplinę partii, ani nie wychowuje.

SŁUSZNE narzekamy na brak dyscypliny w szereżach partyjnych. Ale narzekaniem ani karami jej nie poprawimy. Przecież nie o to nam chodzi, aby wracać do minionych praktyk sędziów i podsądnych. Jeśli tu i ówdzie są niezyscyplinowani członkowie partii, a nawet całe organizacje — sądmy je wg własnego działania.

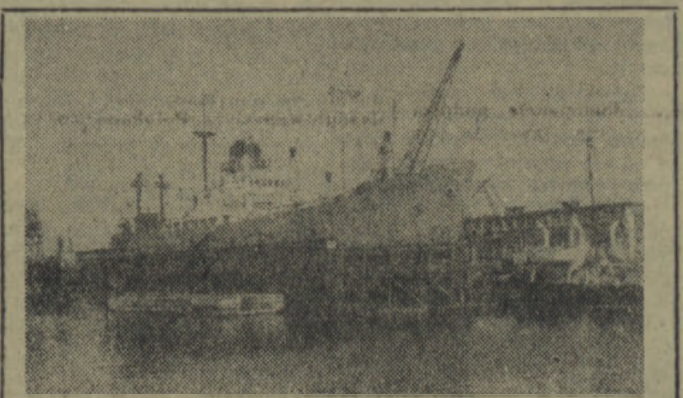
Wiadomo, że wychowywać można tylko słowem i czynem. Jeśli odpowiedzialni towarzysze mówią o dyscyplinie, a swoją działalnością zaprzeczają własnym słowom — nie ludźmy się!

Niedawno IX Plenum wskazało, że aktywność jest kluczem do rozwiązania trudnej sytuacji w partii. Trzeba więc, aby słowa pokrywały się z czynem, aby obietnice były spełniane, a każdy głos krytyczny członka partii rzetelnie załatwiany. Jeśli np. pracownik aparatu partyjnego na leży do jakiejś organizacji zakładowej, niech będzie przykładem zdyscyplinowania, jeśli partia wezwwała, aby kierownicy zbliżyli się do mas — niech idą na zakłady pracy i zdają sprawę ze swej działalności.

Co prawda, nie od razu Kraków zbudowano. Nie od razu, mimo najlepszych chęci można wszystkiemu zaradzić. Różne są przyczyny schorzeń organizmu partyjnego. Wskazałem tylko — moim zdaniem — najbardziej typowe. Ale i tu jest miejsce, gdy się troskliwie zbada przyczyny tych schorzeń, ustali diagnozę i rzetelnie leczy.

Leczenia potrzebuje wielu aktywistów i szeregowych członków partii. Aby odzyskali wiarę w siebie i przyszłość, aby zaszczeplić ją mogli innym, aby nie brakło im sił na jutro i pojutrze.

IGNACY WIRSKI



STOCZNIA IM. KOMUNY PARYSKIEJ W GDYNI
Na zdjęciu: S/S „Marchlewski” w doku stoczni.
CAF — fot. Błażewicz

Pieszczoty

PEWIEN znany w rozmowie ze mną powiedział: Wiedziecie co, redaktorze? W dzisiejszych czasach oplaca się kraść...

— Tak, bo wyobraźcie sobie, że Sąd Powiatowy zasądził pewnego obywatela na 3 lata za manko 225 tys. zł. Po odsiedzeniu 2 lat został warunkowo zwolniony. Zarobił więc na czysto to co ukradł, a zarobek wcale ładny, bo wynosił ponad 110 tys. rocznie. Powiedzcie, jak więc nie kraść?...

BEŚDNE są twierdzenia, jakoby organa MO, sądy, prokuratury, bezradnie rozkładaly ręce wobec panoszących się wypadków wszelkiego rodzaju kradzieży, nadużyć gospodarczych itp.

Nie moją rzeczą jest stwierdzać, czy we wszystkich wypadkach rewizja wyroku jest słuszna i konieczna. Fakt pozostaje faktem. Wyroki w wielu wypadkach są stanowczo za niskie. 40—50 proc. wyroków, to kary w zawieszaniu. A kara musi być tak wysoka, by była elementem wychowawczym.

NA PODSTAWIE przytoczonego przykładu (i wiele innych), nie trudno jest stwierdzić, że w wielu wypadkach sądy pobłażliwie traktują przestępców, co przy wzrastającej ilości nadużyć gospodarczych, jest zjawiskiem niepokojącym.

Wielokrotnie pisano już o niedoskonałości naszych kodeksów karnych. Niedoskonałość

paragrafów

Wszyscy powołani do tego mają przyswoić pełne ręce roboty. Np. w prokuraturze w Słupsku leży 136 rozpoznanych spraw należących do tej kategorii. A więc wszyscy wykręci przestępcy, którym uodowodniono nadużycia gospodarcze staną przed sądem, by ponieść karę. Taki jest normalny koniec rzeczy. Ale ponieść karę, to nie zawsze znaczy taką karę, która surowością odpowiada popełnionemu przestępstwu. Zbyt często zdarzają się wypadki niskich wyroków, budzące protest społeczny i stwarzające psychozę pobłażliwości w stosunku do przestępców, co nieraz jest bodźcem do... kradzieży.

10 sierpnia br. Sąd Powiatowy w Koszalinie, rozpatrzył sprawę ob. Czesława Rzyckiego, który pracując jako sprzedawca w kiosku, przywłaszczył sobie około 24 tys. zł. Przesłanie dokonane zostało w dniach 1. II—19. II br. Wyrokiem SP skazano Rzyckiego na półtora roku więzienia. Prokurator miasta i powiatu zażądał rewizji procesu, domagając się surowszej kary. W uzasadnieniu prokuratorskim m. in. czytamy: „Wyrokowi temu zarzucam rażącą nieproporcjonalność kary w stosunku do zarzucanego oskarżonego przestępstwa, wynikającą w szczególności z niedostatecznego uwzględnienia wysokiego stopnia społecznej szkodliwości czynu”.

W ostatnich dniach Prokuratura Miasta i Powiatu w Koszalinie, zażądała 7 rewizji wyroków Sądu Powiatowego.

fa jest w niektórych miejscach rażąca. Weźmy przykładowo paragraf stosowany najczęściej przez sędziów (art. 1 paragraf 3 „a” dekretu z 4. III. 1953 roku):

„kto zagarnia mienie społeczne, a) — nad którym sprawuje zarząd, albo za którego ochronę, przechowanie lub za bezpieczeństwo jest odpowiedzialny z tytułu zajmowanego stanowiska, albo sprawowanych funkcji — podlega karze od 2 lat do 10 lat”.

Dobrze, gdy przestępstwo jest dostatecznie duże, wówczas sędzia opierając się o ten paragraf, stosuje karę od 2—10 lat. Ale gdy np. magazynier dopuścił się kradzieży na sumę 500—2000 zł, sędzia nie mając innego przepisu określającego wysokość kary dla tego przestępstwa (kilka miesięcy), wymierza najniższy wymiar kary, tj. 2 lata, dając je oskarżonemu w zawieszaniu. Nie zawsze bowiem można stosować art. I tego dekretu „kto kradnie, przywłaszcza sobie, wyłudza lub w jakikolwiek sposób zagarnia mienie społeczne, podlega karze do lat 5”.

Trudno wymagać, by przepisy prawne były tak opracowane, aby stan faktyczny (przebieg przestępstwa), ściśle odpowiadał odpowiedzialnemu paragrafowi. I chyba żaden kodeks na świecie nie jest tak doskonały. Ale i ta doskonałość byłaby względna. Zachowuje się bowiem pewna dowolność kwalifikacji czynu przestępczego, zaliczając go do grupy przestępstw określonych odpowied

(Dokończenie ze str. 4)

Kiedy nasze drogi przestaną być »polskie«

(AR) Przed wojną mieliśmy w Polsce przeciętnie 16 km dróg o nawierzchni twardej na 100 km kw obszaru. Obecnie mamy 32 km. W stosunku jednak do państw produkujących w tej dziedzinie, jesteśmy wciąż bardzo opóźnieni. Tym bardziej, że istnieje u nas rażąca dysproporcja między poszczególnymi województwami: najgorzej jest pod tym względem na Lubelszczyźnie i w Białostockiem (15 km na 100 km kw). Dla porównania: Czechosłowacja posiada na 100 km kw — 54 km dróg twardej, a Francja aż 120.

Ostatnio czynione są starania, aby poprawić wydatnie stan naszych dróg. Wprawdzie w roku bieżącym zbudujemy niewiele ponad 200 km dróg o nawierzchni twardej, to jednak w następnych latach tempo budowy zostanie przyspieszone. Opracowany niedawno plan perspektywny zakłada, że do roku 1975 włącznie, wybuduje się w Polsce 25 tys. km nowych dróg. Osiągniemy wówczas przeciętną 40 km na 100 km kw. Pozwoli to zlikwidować także anomalie, jak istnienie aż 6 tys. km dróg państwowych w postaci dróg gruntowych, czy też znaczna przewaga dróg o nawierzchni tłuczniowej, względnie z brukowa polnego (ok. 60 proc. dróg państwowych).

Aby uczynić realnym projekt planu perspektywnego, trzeba dokonać dużej pracy w dziedzinie zaopatrzenia naszego drogownictwa w nowoczesne maszyny, sprzęt i także niezbędne materiały, jak smoła, kamień itd.

Z prac obecnie prowadzonych zwracają uwagę roboty nad budową dróg w Bieszczadach, wykonywane w myśl uchwały rządu o aktywizacji tego regionu. Prace są w pełnym toku i w ciągu najbliższych kilku lat nowe asfaltowe szosy połączą Ustrzyki Dolne z Ustrzykami Górnymi, a Lesko poprzez Baligród i Cisnę — z Ustrzykami Górnymi.

Intensywne prace prowadził się również nad przystosowaniem sieci dróg do wzrastających potrzeb turystyki w najatrakcyjniejszych ośrodkach. Szczególną uwagę poświęcono zaniebanemu dotąd pod tym względem rejonowi Zakopanego. Rozpoczęto już przebudowę szosy Zakopane—Morskie Oko, która w ciągu 3 lat zostanie poszerzona i otrzyma nawierzchnię asfaltową. Na początku przyszłego roku rozpocznie się poszerzenie i asfaltowanie dróg łączących Poronin z Bukowiną. Podobny awans spotka w 1959 roku drogę na trasie Zakopane—Chochołów. Jeszcze w tym roku zostanie oddana do użytku nowa asfaltowa szosa łącząca Bukowinę Tatrzańską z Łysą Polaną.

Trwała także prace nad przebudową szosy Nowy Sącz—Krynica, która do końca przyszłego roku otrzyma nawierzchnię bitumiczną. W roku 1959 szosa Nowy Targ—Krośnice pokryta zostanie asfaltem.

W rejonie nadmorskim oddano już do użytku bitumiczną szosę na trasie Szatkowo—Krynica Morska, a na pozostawionej przysięgo roku rozpocznie się

- Do 1975 r. — 25 tys. km nowych dróg
- Asfaltowe szosy w rejonach turystycznych
- Projekty zmian w szarwarku

m. in. budowę asfaltowej szosy z Władysławowa do Helu.

Uzupełnieniem państwowej gospodarki drogowej są społeczne czyny drogowe. Wartość czynów drogowych, która w roku 1951 wyniosła 32,5 mln złotych, a w r. 1954 wzrosła do 128 mln złotych, w r. 1956 osiągnęła 392 mln zł. W ramach tych czynów wybudowano w roku ubiegłym 393 km dróg o nawierzchni twardej, ulepszone 1535 km dróg gruntowych oraz wybudowano 805 małych mostów. Wykonanie tych prac było możliwe w dużej mierze dzięki dotacjom państwowym na materiały i robociznę fachową — w wysokości 50 mln zł. Przewiduje się, że zobowiązania chłopskie podjęte w tej dziedzinie do stycznia br. na sumę 353 mln złotych zostaną przekroczone i przewyższą 400 mln złotych. Poważną rolę odegra też zwiększona pomoc państwa wyrażająca się dotacją w sumie 70 milionów złotych.

Wyznaczony przez prezesa Rady Ministrów zespół specjalistów omawia obecnie projekt zmian w systemie szarwarku drogowego. Rozważa się możliwość zastąpienia szarwarków drogowych inną formą świadczeń. Według dyskusowanych projektów szarwark drogowy ma być wymierzony w formie opłat pieniężnych, które można będzie zamieniać na konkretną pracę.

Krew lekarza ratuje chorą

Podczas inspekcji jednego ze szpitali rejonowych dyrektor Szpitala Położniczego w Białymstoku dr Ryszard Niklewicz stwierdził u pacjentki Eleonory Albińskiej stan bliski śmierci. Polepszenie mogło nastąpić jedynie po szybkiej transfuzji krwi grupy AB, której szpital nie posiadał.

Dr Niklewicz kazał wówczas sobie pobrać potrzebną ilość własnej krwi, która uratowała chorą. Eleonora Albińska matka 7 dzieci wróciła do zdrowia.

Samolot naddźwiękowy polskiej konstrukcji

Główny Instytut Lotnictwa w Warszawie prowadzi obecnie doświadczenia z modelami samolotów w kształcie trójkąta (tzw. delty). Badane są one w tunelach aerodynamicznych, w których można stworzyć warunki zbliżone do tych, które występują w locie z szybkością 2-4 tys. kilometrów na godzinę. Badania te pozwolą na zebranie doświadczeń potrzebnych do budowy szybkiego samolotu konstrukcji krajowej.

Niszczące zabytek

NA TRASIE Wałcz—Szczecin, między dwoma jeziorami, leży miasteczko Tuczno, liczące około 1500 mieszkańców. Są tu dwa zabytki: kościół oraz stary zamek, którego jedno skrzydło zbudowane zostało w roku 1337. Świadczą o tym notatki z historii zamku, pochodzące z XIV w.

W roku 1332-37 moźny ród brandenburski von Wedlow, wybudował w wejściu do miasta potężny zamek (dziśjsze prawe skrzydło). W wieku XV spełnił on poważną rolę w dziejach wojen polsko-krzyżackich. W XVI w. von Wedlowie ulegli polonizacji i odtąd zwali się Tuczynskimi. W roku 1581 Stanisław Tuczynski, ówczesny sęnafor Rzeczypospolitej, wybudował środkową część zamku oraz budynek kurii (zamieszkały dziś przez rybaków). W latach 1631-38 Krzysztof Tuczynski dobudowuje lewe skrzydło zamku.

Obecnie najlepiej zachowa-

Pieszczoły paragrafów

(Ciąg dalszy ze str. 3)

nimi przepisami prawnymi. Oczywiście owej „dowolności” nie można rozumieć np. tak, że jeśli ktoś dokonał napadu rabunkowego z bronią w ręku, przestępstwo to sędzić się będzie z paragrafu za kradzież konia czy pierzyn. Niejasności i wątpliwości wynikające z nie doskonałości prawa, usuwane są poprzez tzw. kontrolę instancji sądowej i orzecznictwo Sądu Najwyższego. Ale brak precyzji przepisów może stwarzać możliwości daleko idącej dowolnej interpretacji. I to jest groźne. Nie znaczy to, że obrona nie wykorzystuje tej niedoskonałości paragrafów na korzyść oskarżonego. Zresztą wszystkie wątpliwości przemawiają na jego korzyść.

Szczególnie dużo możliwości różnej interpretacji, tendencji ności, stwarza artykuł 286 KK o przestępstwach urzędniczych. Np. paragraf 1: „urzędnik, który przekraczając władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze do lat 5”.

Wyobraźmy sobie, że kogoś uznano winnym dokonania przestępstwa, ale powstałego

przez niedopatrzenie, przekroczenie kompetencji, niedopełnienie obowiązku służbowego. Otrzymuje on karę do lat 5 nawet wówczas, gdy stracił wyrosł kilka milionów złotych (tzw. gole manko). Paragraf ten poza tym wykorzystuje się, gdy z braku dostatecznych dowodów, wygodnictwa itp. niezbyt wyraźnie sprecyzowano zarzuty.

Tak więc siłą rzeczy, rozpiętości między karami za dokonane przestępstwa są stosunkowo małe i nierzadko wywołują niezadowolenie społeczeństwa. Toczą się wprawdzie dyskusje nad projektem KK, ale kiedy ostatecznie dojdzie on do rak organów wymiaru sprawiedliwości — nie wiadomo. A tu trzeba już dziś i jutro rozpatrywać sprawy karne. Warto przy tym zastanowić się nad wprowadzeniem sądów doradczych (a nawet kar śmierci), dla przestępców, którzy swą działalnością przestępczą szczególnie mocno osłabiają gospodarkę państwa.

Istnieją również (na szczęście przejściowo), odpowiednie przepisy normujące tzw. warunkowe zwolnienia. Wprowadzone zostały one nieco ograniczone (z poważnymi ograniczeniami podlegają im także recydywiści), ale utrzymano je w mocy. Kto więc nie był karany poprzednio, dobrze sprawuje się w więzieniu, lub pracując, wyrabia odpowiednią normę, (liczy się wówczas 1 dzień pracy za 2 dni kary) itp., podlega warunkowemu zwolnieniu. Wydaje się, że jakkolwiek przepisy te są w niektórych fragmentach humanitarne i „działają” na korzyść oskarżonego, to przecież noszą znamiona jakiegoś liberalizmu. Czy w obecnej sytuacji można pozwalać sobie na podobizność? Niech na to pytanie odpowie ilość dokonanych przestępstw gospodarczych.

Do czynników subiektywnych zaliczyć muszę postępowanie sędziów. Prokuratorzy, a nawet niektórzy prezesi sądów twierdzą, że część sędziów traktuje złośliwie zbyt tolerancyjnie, formalnie itd. Wynika to z szeregu przyczyn. A więc niektórzy sędziowie nie stoją na odpowiednim poziomie, są słabo przygotowani do pracy, często nie posiadają studiów wyższych, nie znają terenu, albo wręcz sytuacji gospodarczej w kraju.

O ile kiedyś niektórzy sędziowie stosowali wysokie kary, o tyle po Październiku zajęli stanowisko skrajne, wymierzając możliwie najniższe kary. Nie daje to satysfak-

cji społeczeństwu, MO i prokuraturze (ostatnie wkładają wiele wysiłku, by wykryć przestępce). Stąd m. in. także nagminne stosowanie zawieszek.

Innych przyczyn, owych przy padków tolerancji zlodziei mienia społecznego, należy szukać w fałszywie pojętej „niezawisłości” sędziów. Chodzi o to, że każdy sędzia przeprowadza sprawę i określa wysokość wyroku zgodnie ze swoim sumieniem i literą prawa. Nikt nie ma prawa wywierać nań nacisku. Niektórzy sędziowie zapamiętali swą niezawisłość, nie przyjmują żadnych uwag, choćby one były najslusniejsze. Wydaje mi się, że jakkolwiek prezes sądu nie może sugerować wyroków ani wpływać na ich wysokość w sprawach prowadzonych przez sędziów, to jednak ci winni zastanowić się nad uwagami zwierzchnika. Konfrontacja zdań wyjdzie na pewno na korzyść społeczeństwa, pokrzywdzonego, a nawet oskarżonego.

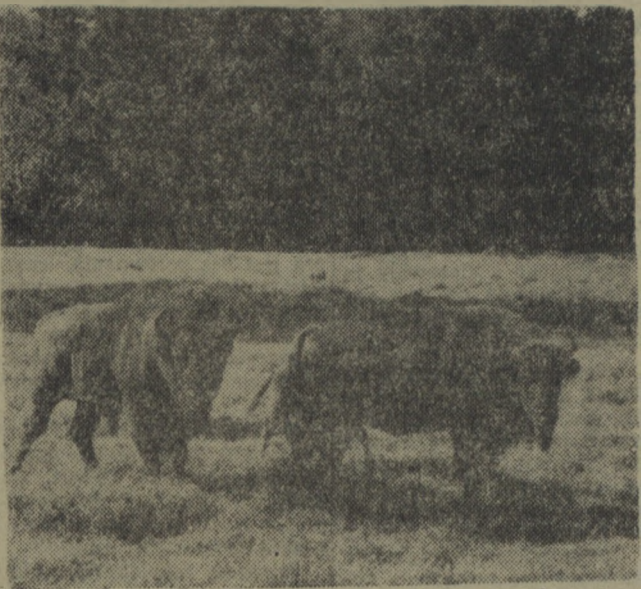
Słyszałem również uwagę, że niektórzy sędziowie wolą dać oskarżonemu małą karę z trzech powodów: 1 — odpada konieczność szerokiego uzasadnienia wyroku, 2 — gdy nie mają 100 proc. pewności (mimo dowodów), tej wewnętrznej o winie oskarżonego. Działają więc profaltrycznie: niski wyrok, mało wyrzuty sumienia, i 3 — co się z tym łączy — niedostateczne dowody winy zebrane w docho dzeniu i śledztwie.

W zasadzie sąd wydając wyrok bierze pod uwagę stan rozumu oskarżonego, jego niekierowność, poziom umysłowy, zaśługi itp. Najczęściej warunki te lagodzą ostateczny wymiar kary. Słusznie, że bierze się pod uwagę wszystkie czynniki zarówno warunkujące dokonanie przestępstwa (np. ciężkie warunki materialne), towarzyszące przestępstwu itd., ale niesłusznym jest, by kara zachęcała do przestępstwa. Jak powiedziałem, musi ona wychowywać (tzn. także odstraszać). Pobłażliwością nie zahamuje się kradzieży, nie zatrzyma złodziei.

ANALIZUJĄC niektóre sprawy karne chciałem wskazać na pewne słabości wymiaru sprawiedliwości, które nie sprzyjają zatrzymaniu fali nadużyć gospodarczych. Wnioski nasuwają się same — wyciągnij je ludzie zainteresowani. Rzecz jasna, że nie wszystko zależy od władz wojewódzkich, lecz od Ministerstwa, ale pierwsze są w stanie znacznie ulepszyć swą pracę dla dobra całego społeczeństwa.

JANUSZ ŻELEZIK

W królestwie żubrów



Stan pogłowia żubrów w Puszczy Białowiejskiej zwiększa się z roku na rok. Obecnie w rezerwacie żyje ich 40 sztuk, a poza nim — 6. Ostatnio urodziło się male żubrzytko, które nazwano „Półgębkiem”.
Na zdjęciu: żubry w rezerwacie.

CAF—fot Kondracki

Próby naddennych połowów śledzi na Bałtyku

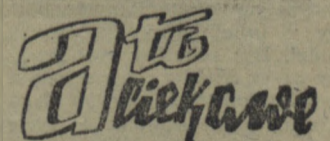
W związku ze słabą w bież. roku wydajnością połowów śledzi na Bałtyku, przeprowadzono ostatnio na wodach bałtyckich kilka badań łowisk w celu lokalizowania ławic. Badania przeprowadzono przy pomocy echosondy graficznej. Wyniki tych badań potwierdziły obecność ławic śledziowych na głębokości około 10 m nad dnem, a więc poza zasięgiem normalnych wloków śledziowych.

W rezultacie przeprowadzonych badań, przedsiębiorstwo „Arka” postanowiło — wzorem zachodnim — przeprowadzić próby połowów naddennych przez zastosowanie przy wloku dennyim tzw. wolnych wodzy. W tym celu jeden z superkutrow „Arki” wyruszył na wody klajpedzkie, gdzie przeprowadzono kilka prób zaciągów wlokiem o nowym typie uzbrojenia.

Stwierdzono, iż zastosowanie „wolnych wodzy” pozwala na skuteczne przeprowadzanie połowów naddennych. Okazano się jednak, że szybkości osiągnięte przez statek przy tralowaniu były zbyt małe w stosunku do szybkości i poruszania się ławic śledziowych. Uzyskiwano szybkość wynoszącą zaledwie 2,4-2,6 węzła, gdy tymczasem optymalna szybkość tralowania

ślodzi wynosi 3,2-3,5 węzła. Poczynione obserwacje pozwolą na usunięcie pewnych zauważonych już mankamentów w uzbrojeniu i budowie wloka.

Poza tym podczas rejsu przeprowadzono przy pomocy ultraczulkiej echosondy „Kelvin-Huglusa” szereg interesujących obserwacji odnośnie pionowego migracji śledzi w cyklu dobowym. Dokonywano również zaciągów doświadczalnych wlokiem stylonowym, przy czym jeszcze raz stwierdzono wady w wykonaniu tkaniny sieciowej. Wyniki przeprowadzonych doświadczeń oceniane są na ogół pozytywnie. (ZAP).



TKA I KSIĘŻYC

Zdaniem psychologów, pierwsi pasażerowie rakiety na Księżyc winni być z uwagi na długość lotu starannie dobrani również z punktu widzenia psychologicznego. W Związku Radzieckim przeprowadzono podobno w specjalnych, przypomirających warunki panujące w rakiecie, a blich eksperymety mające wskazać jakiego rodzaju osób najlepiej przystosowanych do samotności, wielkiego wzrostu i z dyplomem Wyższej Szkoły Technicznej w Massachusetts. (AR).

SZTUCZNY RYZ

Jedna z fabryk szwajcarskich rozpoczęła w najbliższym czasie produkcję sztucznego ryżu. Do produkcji użyty ma być maniók, mączka arachidowa oraz niewielka ilość zboża. Indie, które otrzymała transport tego ryżu, mała orze czy sztuczny ryż jest równie dobry w smaku jak ryż naturalny. (AR).

„MAKO” CONTRA STRONT — 90

Reklama w „Hamburger Abendblatt”: „I znów ten radioaktywny deszcz! Meldunki tel. tręciła coraz częściej. Po dziś dzień nie istnieją żadne środki zabezpieczające przed jego skutkami. — Natomiast istnieje od dawna płaszcz przeciwdroczynowy pokryty gumą Mako, światowej sławy „Płaszcz Kleppera”, który może państwo nosić nawet w zimie. Polecamy nasz katalog nr 7, za który Klepper w Posenheim. A więc tylko Klepper-Mako, a zapomnieć o strontie”. (AR).

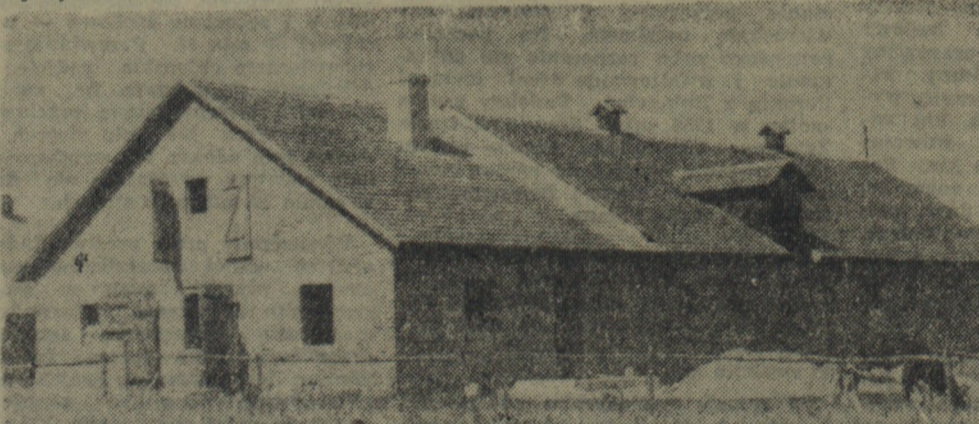
NAGASAKI: CO Z DZIECKO — NAPIĘTOWANE BOMBA A

Jak podają ukazujące się w Bonn „Widomości lekarskie”, w Nagasaki, na które w roku 1945 zrzucono bombę atomowa, co siódme dziecko rodzi się anomalnie. Spowodują to anomalie w układzie kostnym, w mięśniach, w skórze i w systemie nerwowym. 420 dzieci urodziło się z defektami narządów nowonarodzenia i słuchu, 254 — ze zniekształconymi wargami lub językami, 23 — bez mózgow 1 3 — bez oczu i uszu. Jedną tylko bombą atomową — niszcząca „Dzie Wolt”, za którą podjęty jest wysiłek — stworzyła niebezpieczeństwo kalcewa fizycznego i umysłowego dla całych pokoleń na całe stulecia”. (AR).

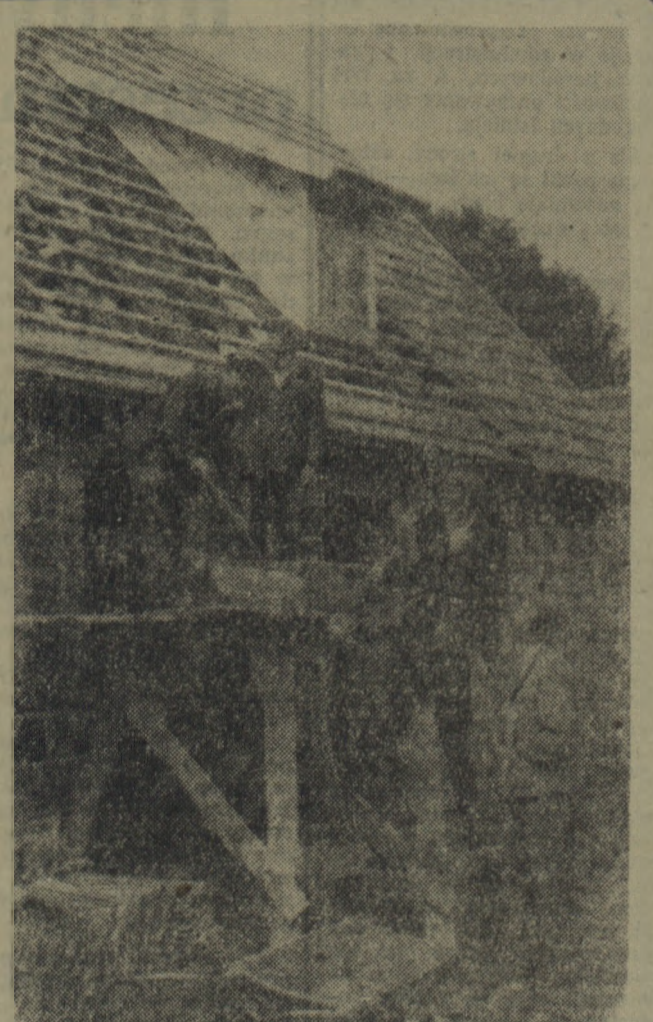
Dla repatriantów

— Robotnicy nasi — mówią — pracują pod nieco żarliwie brzmącym hasłem — „nie buduj drugiemu ci tobie nie miłe”. A już specjalnie w jakości, wydajności i sumiennosci w pracy celują murarze: Zakrocki, Mazurek, Miller oraz cieśle

Tekst i zdjęcia: Jerzy Luczynski



Na zdjęciu: południowa część byłej odczarni po rozwiązanej spółdzielni produkcyjnej w Zabienku, przebudowywana obecnie na mieszkanie dla repatriantów.



Przy istniejących budynkach gospodarczych powstaje nowy dom jednorodzinny.

Rozwiązać czy nie rozwiązać?

Kryzys komitetów blokowych

Od dłuższego już czasu można zaobserwować powszechną marwość w pracy koszańskich komitetów blokowych. Komitety te istnieją jedynie formalnie w spisie, którym dysponuje Wydział Organizacyjny Prezydium MRN w Koszalinie. W terenie zaś pozostał po nich ślad w postaci zatarłej tabliczki na niektórych budynkach (siedzibach komitetów).

Nie można tego powiedzieć o komitetach nr 15 i 4, które stanowią wyjątek. Mimo jednakże wielu wysiłków ze strony ich przewodniczących, Czerwinski i Waszaka i te komitety blokowe znajdują

się w końcowym stadium agonii.

Przyczyn tego zjawiska jest wiele. Prawie każdy przewodniczący komitetu mógłby przytoczyć wiele słusznych uwag podając przyczyny zniechęcenia się do pracy wielu nienajgorszych poprzednio komitetów.

Głównym bodaj że czynnikiem, który wpływa hamująco na poczynania komitetów blokowych jest brak jakichkolwiek założeń pracy. Co, gdzie i jak mają robić komitety blokowe? Istnieje wprawdzie specjalnie wydana instrukcja, jednakże większość jej punktów jest już dzisiaj nieaktualna i nieczytelna.

Brak wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy pracą komitetów blokowych, a administracją domów mieszkalnych powodował ciągły chaos i dezorganizację zarówno w pracy jednych jak i drugich. Np. punkt 3-ci instrukcji mówi o wykonywaniu przez komitety blokowe społecznej kontroli nad pracą administracji domów i dozorców. W praktyce punkt ten nigdy nie był możliwy do zrealizowania. Postulaty mieszkańców odnoszące się do warunków mieszkalnych, zgłaszane przez komitety w administracji, były nie tylko nie realizowane, ale niejednokrotnie nie miały ich nawet kto wysłuchać.

Inny punkt instrukcji mówi o opinowaniu przez komitety podań mieszkańców o remont. Na podaniu lokatora mogło być i dziesięć stwierdzeń, że remont jest konieczny i niezbędny a i tak go nie przeprowadzano. Jedynym, możliwym do realizacji zadaniem komitetów blokowych, było zbieranie złomu i innych odpadków użytkowych oraz budowa płaskowicie dla dzieci. A przecież nie po to powołano swego czasu do życia komitety blokowe.

Poczynania komitetów blokowych były niejednokrotnie hamowane wszelkiego rodzaju nieczyliwymi zarządzeniami i okólnikami oraz brakiem jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz. To, że komitetowi nr 15 udało się utwardzić nawierzchnię na jednej z ulic tego rejonu, należy w dużej mierze przypisać pomocy jaką udzieliło wojsko. Np. podobne zamierzenie komitetu blokowego nr 24, polegające również na położeniu nawierzchni żużlowej na ul. Polnej, nie zostało zrealizowane. Trudno bowiem wymagać od mieszkańców, by znosili oni żużel i gruz w teczkach lub koszykach, a tak, niestety,

„widzieli” te sprawy ojcowie miasta. Oczekiwanie na pomoc z ich strony było, niestety, daremne.

Te i wiele innych czynników, zniechęciły do pracy społecznej mieszkańców Koszalina. Trudno się dzisiaj dziwić, że komitety blokowe nie przejawiają żadnej działalności.

Obecnie krążą pogłoski, że najwygodniejszym i najlepszym rozwiązaniem tych spraw byłaby likwidacja komitetów blokowych, które stały się przykryciem i kulą u nogi Prez. MRN.

Pewnie, że rozwiązanie takie byłoby najwygodniejsze. Uważamy jednak, że dopuścić do tego nie można.

Komitety blokowe zajmowały się w przeszłości w większości wypadków pracami natury gospodarczej, które miały bezpośredni związek z administracją budynków i MZBM-em w ogóle. Działaniem jednak zbiegłem okoliczności polecało czuwania nad ich pracą powołano Wydział Organizacyjny Prezydium MRN, który z tymi zagadnieniami nie ma nic wspólnego. Nic więc dziwnego, że komitety tworzyły przy nim sztuczny twór.

Ponieważ w praktyce powiązanie takie nie zdało egzaminu, komitety blokowe winny być połączone z administracją budynków w jedną całość i jako czynnik społeczny z nią współpracować. Należy również niezwłocznie zmienić nieczyliwą instrukcję, a na jej miejsce dać wyraźne i jasne sformułowanie jakimś odcinkiem pracy społecznej mającej zajść w komitety blokowe.

Trzeba wreszcie znaleźć jakieś wyjście z tego marazmu, bowiem dłużej taka sytuacja trwać nie może.

Z. ZARACH

Co nowego na półkach księgarskich

NADCHODZĄ długie, jesienne wieczory. Najprzyjemniej będzie je spędzić w ciepłym mieszkaniu nad książką. Zrobmy więc przegląd półek szczecińskich księgarń aby zorientować się w najnowszych wydawnictwach, które należałoby przeczytać. A oto ciekawsze pozycje, które znaleźć można w szczecińskiej księgarń nr 91.

Niewątpliwie wszystkich zainteresuje „Tędy przeszła śmierć” Eronisława Trońskiego, uczestnika Powstania Warszawskiego. Książka powstała na podstawie notatek prowadzonych przez autora w sierpniu i wrześniu 1944 roku.

Miłośników Liona Feuchtwangera, autora „Goyi” ucieszy z pewnością wiadomość o nowo wydanej przez „Czytelnik” pozycji tego świetnego pisarza niemieckiego. Jest to „Rodzeństwo Oppermann”, powieść napisana w roku 1933, a więc w okresie narastania hitlerizmu w Niemczech.

Nakładem „Iskry” ukazała się Eugeniusza Paukszty „Złota Naokoło świata” krótki informator geograficzny, zawierający podstawowe informacje

o krajach i jednostkach administracyjnych świata zarówno z dziedziny geografii, jak i historii, kultury, sztuki. Polecamy wszystkim.

Miłośnicy powieści fantastycznych zakupią na pewno Korewickiego „Przez ocean czasu”.

Z poezji i utworów dramatycznych wymienić można m.in. „Dzieła wybrane” I. W. Goethego wyd. w czterech tomach. Dzieła wybrane Henryka Heinego w dwóch tomach. „Wybór poezji” Michala Lermontowa oraz „Dzieła wybrane” Aleksandra Puszkina.

I wreszcie pozycje pisarzy polskich: E. Czekalski „W cieniu zamkowego zegara” K. Brandt „Czerwona czapka” oraz „Droga wiodła przez Narwik” Ksawerego Pruszyńskiego i „Młode cierpienia” Adolfa Rudnickiego.

Ponadto w księgarni nabyć jeszcze można kilka subskrypcji na dzieła takich pisarzy jak: Stefan Żeromski, Iłła Erenburg, Maksym Gorki, A. Makarenko i John Galsworthy. Ta ostatnia obejmuje wszystkie trzy serie głośnej „Sagi rodu Forsytów”, łącznie dwadzieścia tomów.

t-2

«Victoria» — brakoróbstwa

Przed kilkoma dniami otwarta została nowa restauracja pod szumną nazwą „Victoria”. Mięgło zaledwie kilka dni od jej otwarcia, a już redakcję naszą odwiedził mieszkaniec miasta stojący się tam. Informujemy nas o wielu niedociągnięciach w tej placówce. Na czoło wysuwa się sprawa jadłospisu. Okazuje się, że w jadłospisie uwidocznionych jest kilka naciekających potraw, których w zasadzie nie można w ogóle otrzymać.

Jak się okazuje, nie jest to

bynajmniej wina zatrudnionego tam personelu. Zaplecze, a przede wszystkim kuchnia, bija wszelkie rekordy brakoróbstwa.

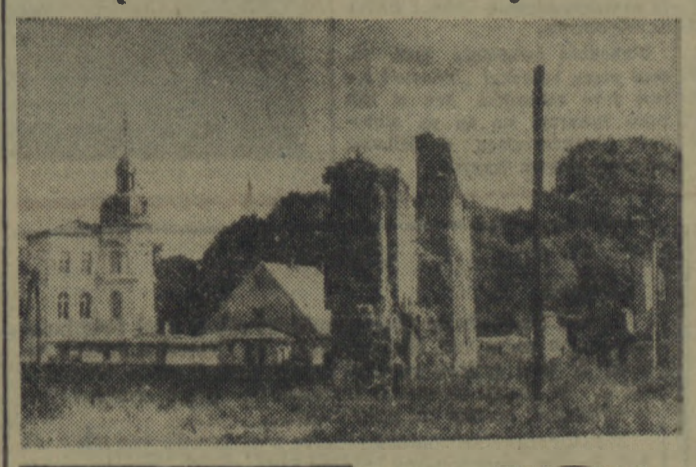
Jak już informowaliśmy budowniczym tego obiektu zapomnieli o takiej drobnostce jak wybudowanie przewodu kominowego. Skutki tego niedbalstwa mszczą się dzisiaj na konsumentach. Kuchnia pełna jest dymu i sadzy. „Cugu” ani, ani, o! po prostu kładzie się węgiel który tli się całymi godzinami, ogrzewając zaledwie płytę, na której stawia się garnki z zupą w nadziei utrzymania w nich odpowiedniej ciepłoty. Wszelkie dania tzw. patelkowe, przyrządza się na dwupalnikowej kuchence gazowej. (?) Zaisła sytuacja co najmniej groteskowa. Prócz są wysiłki licznego personelu kuchennego zmierzające do jak najsprawniejszej obsługi konsumenta. Personel kuchni nie jest w stanie nadążyć za zamówieniami. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że pracuje on w łamanach sady, to bez wątpienia usprawiedliwione będą w tym wypadku „luki” jakie istnieją w jadłospisie.

I jeszcze jedno, kierownik „Victorii” i kuchmistrz to bez wątpienia dobry „nabytek” tego lokalu, ale coż oni mogą zrobić, jeśli nie mają warunków do wykazania swoich zdolności. Ręce opadają i odchodzą chęć do pracy jeśli na każdym kroku napotyka się na trudności spowodowane niedbalstwem wykonaniem robót przy budowie tego lokalu. Błędy popełnione przez budowniczych mszczą się na konsumentach, a ci z kolei ciskają gromy na personel „Victorii”.

Mamy nadzieję, że wykonawca weźmie sobie mocno do serca nasze uwagi i w najbliższym czasie wszelkie usterek zostaną usunięte. Tego oczekują liczni konsumenci.

K. WOJCIECHOWSKA

Wędrowki z obiektywem



Fragment murów miejskich z XIV wieku.

Około 700 tysięcy zł zaległości w opłatach czynszowych

Użytkownicy budynków administracyjnych przez MZBM w Koszalinie zalegają poważnie w opłatach czynszowych. Zaległości do chodzą już do 700 tys. zł.

Poszczególne administracje domów mają poważne trudności z uzyskaniem planowych wpływów z opłat czynszowych. W Koszalinie jest duża grupa lokatorów, maruderów (ok. 6 tys.), którzy nie płacą czynszu. Wiele z nich nie ma nawet mieszkania, a obowiązki uiszczania opłat.

Zatłoczenie tych spraw pochłania wiele pieniędzy, czasu i zbyt dużego trudu.

Pomoc w tym wypadku winno okazać Prezydium MRN przez uchwalenie kary pieniężnej za zwłokę. Może ta forma okazać się skuteczniejszą, aniżeli ciągłe wysyłanie upomnień.

Z. Z.

Ustawa o zwalczaniu spekulacji dopomoże sądom we właściwym wymiarze kary

Z dniem 26 lipca weszła w życie nowa ustawa o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym.

Ustawa ta, ogłoszona w Dzienniku Ustaw nr 30 z dnia 25 lipca br. uchylila równo cześnie dekret z dnia 4 marca 1953 r. o wzmożeniu ochrony własności społecznej.

W porównaniu z dekretem nowa ustawa jest znacznie obciążniejsza i uwzględnia wiele nowych elementów. Nowością ustawy jest wprowadzenie odpowiedzialności karnej za bezpośrednią sprzedaż z hurtu z pominięciem sklepu detalicznego, czyli ustawa przewiduje kary więzienia za kombinację tzw. rozpywania się atrakcyjnych towarów przed dostarczeniem ich na półki sklepowe.

Poza tym ustawa przewiduje karę aresztu do jednego roku za spekulację biletami wstępu na widowiska i imprezy artystyczne. Karze podlega również ten, kto nabywa bilety po cenach spekulacyjnych.

Z. Z.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY I JANI

Koszalińskie Okręgowe Zakłady Tuczni Przemysłowej z siedzibą w Słupsku, ul. Kollataja 1, zatrudniają od zaraz pracowników na stanowiska: 1) Kierownika Działu Produkcji (inżynier, zootechnik z praktyką), uposażenie od 2000 do 2300 zł. 2) 4-ch pracowników z przygotowaniem zootechnicznym i praktyką na stanowiska kierowników tuczni i instruktorów tuczni, z uposażeniem od 1500-2000 zł. Zgłoszenia prosimy kierować do Dyrekcji Okręgu. Tel. 32-01, 32-02.

K-1163-0

10 KIEROWCÓW na autobusy z I lub II kat. prawa jazdy, 10 MONTERÓW samochodowych i 3-ch ELEKTRYKÓW samochodowych z kwalifikacjami oraz 4 pracowników do prac przy przeładunku przyjmie od zaraz Ekspozytura PKS w Koszalinie, ul. Jana z Kołna 6.

K-1188-0

BLACHARZA kwalifikowanego zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Świdwinie. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej w budownictwie.

K-1190-0

OBOROWEGO I KOWALA — podkwaacza orwunie natychmiast Dyrekcja Technikum Geodezyjnego w Szczecinku. Warunki wg umowy zbiorowej

K-1191-0

Głównego księgowego od I. X. 1957 roku, technikum wstępcy od I. XII. br. zatrudni Dyrekcja Kroczyńskiego „Młakarni „Słupsk” w Słupsku, ul. Poniatowski 3. Warunki do omówienia

K-1192-0

Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów w Koszalinie, przyjmie pracownika na stanowisko REWIDENTA. Wymagane kwalifikacje: ukończona szkoła średnia oraz 2-letnia praktyka w księgowości. Warunki płacy do omówienia na miejscu.

K-1190

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPIŃSKA” w Koszalinie ulica Kolejowa 1/3

ogłasza

PRZETARG

na wykonanie nowego budynku murowanego o kub. 407 m³

(sklep wiejski we wsi Gozd k/Bobolic), z materiałów własnych lub powierzonych w ciągu trzech miesięcy od daty zawarcia umowy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i prywatne. Składanie ofert do dnia 24. IX. 1957 roku pod w/w adresem.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.

K-1191-0

OGŁOSZENIA DROBNE

| SPRZEDAŻ | LOKALE |
|---|---|
| SPRZEDAM lub wydzierżawię go gospodarstwo rolne 7 ha wraz z inwentarzem, wieś Kościelnica, pow. Białogard — Borysowski, Zygmun. | ZAMIENIE mieszkanie i pokój we z wygodami w Koszalinie na podobne lub większe w Słupsku. Wymagane: Koszalin, Odrodzenia 1/4. |
| Gp-1022 | G-1035 |
| KOMPLET sypialny sprzedam — Słupsk, Grottera 23, m. 1. | ZAMIENIE dwa pokoje z kuchnią w Koszalinie II piętro, ul. Matejki na podobne względnie mniejsze na parterze lub I piętro. Zgłoszenia tel. 23 86, wewn. 1. |
| Gp-1023 | G-1038 |
| SPRZEDAM motor „Mińsk”. Kl. 400 (szkoła), pow. Koszalin. | ZGUBIŁO kartę inwalidzką nr 1 9124/15 na nazwisko Teodor Grzymała, zam. w Koszalinie. |
| K-1041 | G-1040 |
| KUPNO | LEKARSKIE |
| KUPIE pianino lub fortepian. Oferuję kierować z opisem i podaniem ceny — Słupsk, poste restante — Daniel (poczta główna). | RENTGEN prywatnie przewidziana narządy klatki piersiowej i jamy brzusznej, Dr Majałowski Czesław, Słupsk, Wojska Polskiego 37. |
| Gp-1027-0 | Gp-1026-0 |

RADIO

PROGRAM II na fal 367 m.

Program dnia: 5.34, 12.54. Wład.: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 22.30.

5.10 Rozmaitości rolnicze. 6.30 Muz. poranna 5.50 Gimnastyka. 6.50 W szybkich tempach. 6.55 Kalendarz radiowy. 6.50 Na różnych instrumentach. 7.10 Skrzynka poszukiwawcza rodzin. PCK. 7.15 Muz. popularna. 7.45 Błękit na szafetach 8.06 Przegląd prasy. 9.00 Aud. szkolna pt. „Z książki o pod rękę”. 9.20 Konc. muz. rozrywkowej. 10.00 Konc. symf. 11.00 Aud. szkolna dla klasy VII pt. „Olek, Tolek i głos”. 11.30 Konc. solistów. 12.10 Felieton na temat międzynarodowe. 12.00-13.05 Przerwa. 13.10 „Gronie nasze gronie” — aud. słowno-muz. 13.30 Dla dzieci aud. słowno-muz. pt. „Śpielamy piosenki i słuchamy muz.” 13.05 Konc. rozrywkowy w wyk. ork. rozg. łódzkiej PR. 16.50 Jak powinna rozwijać się mowa dziecka — pog. 17.00 Konc. 17.40 Na warszawskiej fal. 18.05 Muz. tan. 18.35 Muz. i aktualności. 19.00 Miel popularne. 19.30 Poetycki konc. życzeń. 20.15 Kronika sport. 20.30 Fala 50. 20.40 Kazimierz Sikorski „Słuta z Istebniej”. 20.50 Karol Kurpiński „Zamek na Czoszynie”. 21.00 — opera. 22.15 Sprawozdanie z mistrzostw Europy. 22.30 „Taniec szkieletów” Goethego w przekładzie Wł. Lewika. 22.25 Muz. tan. 23.10 Konc. symf.

W RÓCMY jeszcze do wzięty delegacji polskiej w Jugosławii. Ostatnie cztery dni były wielkim triumfalnym przejazdem przez Słowację, Chorwację i część Serbii. Na setki tysięcy liczonego ludźmi, którzy obstawili drogi ogromnej trasy, serdecznie witając na czesć Polski.

W sobotę mimo ulewnej deszczu i późnej pory manifestacja powłóczyła się na Targach Zagrzebskich, gdzie tłum wystawał przy zwiędzaniu przez obie delegacje jugosłowiańskiego pawilonu przemyśle maszynowego oraz pawilonów: polskiego i radzieckiego.

Interesujące było również niedzielne popołudnie. Delegacja polska zwiedziła państwowe gospodarstwo rolne i „zadrugę” (rolnicza spółdzielnia produkcyjna) w Starej Pazowej, w okolicach Nowego Sadu (Serbia). Po obejrzeniu gospodarstwa i maszyn rolniczych delegacja spotkała się z przewodniczącymi zadrug w całej okolicy. Towarzyszył Wiesław wykazał szczególne zainteresowanie kształtowaniem się cen rynkowych na artykuły rolnicze i form ingerencji państwa w tej dziedzinie oraz organizacją spółdzielni i podziałem zysków.

RYSZARD WOJNA

U jugosłowiańskich spółdzielców

(korespondencja własna AR z Belgradu)

Zanotowałem taki oto dialog:

GOMUŁKA: — Powiedzmy, że jeden chłop ma duży obszar ziemi, który łatwo jest uprawiać maszyną, a drugi — mały kawałek, gdzie koszty użycia maszyn są wyższe. Czy ośrodek maszynowy większej zadrugi będzie za robociznę niższą stawiać od bogatego chłopu i wyższą od biednego?

ODPOWIEDZ PRZEWODNICZĄCEGO ZADRUGI: — Spółdzielnia stwarza bodźce dla młodoletnich chłopów, aby łącząc swe kawałki ziemi, obniżając dla takich zrzeszeń opłaty za użycie maszyn.

GOMUŁKA: — A jak nie chcą się zrzeszać?

ODPOWIEDZ: — To muszą płacić drożej.

GOMUŁKA: — He?

ODPOWIEDZ: — 20—30 procent drożej.

GOMUŁKA: — Czy zdarza się, że bogaty chłop uprawia swoimi końmi ziemię biednemu?

ODPOWIEDZ: — Rzadko.

Na głębokość 3000 metrów zanurzył się syn prof. Piccarda

BATYSKAF profesora Augusta Piccarda „Trieste” osiągnął głębokość 3000 metrów na Morzu Tyrreńskim w pobliżu wyspy Ponza. Na pokładzie statku podwodnego znajdował się syn wybitnego uczonego Jacques Piccard oraz naukowice amerykański Lewis Russel. Celem tej wyprawy podwodnej było przeprowadzenie szeregu badań akustycznych.

Głębokość osiągnięta tym razem przez batyskaf „Trieste” nie jest jego rekordem. Już w 1953 roku zanurzył się on na głębokość przekraczającą o kilkadziesiąt metrów obecny wynik.

GOMUŁKA: — To skąd bierze cenę rynkową za usługi waszego ośrodka maszynowego? Kto ją określa?

Do rozmowy wtrąca się przewodniczący innej zadrugi: W mojej okolicy, gdzie mamy wiele maszyn, bogaci obrabiają pola biednym. Biorą o 10—15 procent więcej za tę samą pracę, niż nasza zadruga. Konkuruje z nimi, ofiarowując czasem swe usługi nawet poniżej kosztów własnych, a odbijamy to sobie na czymś innym.

Wydaje mi się jednak, że towarzyszył Wiesław nie otrzymał w pełni jasnej odpowiedzi co do zasad kształtowania się cen rynkowych zarówno produktów rolnych jak i usług maszynowych na wsi. Ceny te kształtują się bowiem nie tylko na zasadzie wolnej gry — wpływa na nie bezpośrednio również państwo.

Zegnął się z przewodniczącym zadrug, tow. Gomułką po dziękował im za informacje i stwierdził, że nie chodzi tylko o same informacje, ale o to, „jakie wasze metody i formy można by zastosować i u nas. Jest wiele wspólnych elementów u was i w naszych kółkach rolniczych, ale jest też wiele zasadniczych różnic. Zycząc, byłście na waszej drodze budownictwa socjalistycznego osiągnęli jak najwyższe rezultaty”.

Niewątpliwie ta rozmowa była właśnie zapoznawaniem się z jugosłowiańską drogą budownictwa socjalizmu na wsi. Żywo w niej udział — a trwała dłużej czas — brali również towarzysze Cyrankiewicz i Ochab.

Można stwierdzić, że obok oficjalnych rozmów na najwyższym szczeblu ważną częścią wizyty delegacji polskiej były również spotkania z robotnikami, z „Litrostroju” w Lublinie, jak i z chłopami-spółdzielcami w Starej Pazowej.

SPORTE

Rekordy życiowe i rekord okręgu w ramach 10-boju

Do wczorajszego meldunku o sukcesie czołowego lekkoatlety naszego okręgu — Ksieniewicza — możemy dorzucić parę szczegółów. Musimy nawet, bo w „Przeglądzie Sportowym” przeoczono nazwisko nowokreowanego wicemistrza Polski w dziesięcioboju. Spieszymy więc za pewnić, że zgodnie z komunikatem mistrzostw, nasza wczorajsza wiadomość zgadza się co do jedy. Ponadto, mamy już wyniki!

osiągnięte przez Ksieniewicza w poszczególnych konkurencjach. Pomijając kolejność, wymienimy je raczej wg wartości. Reprezentant Białogardzkiej Iskry skoczył o tyczce 360 bijąc rekord okręgu. Ponadto poprawił on swój rekord życiowy w rzucie oszczepem — 48,38. Dobry rezultat przyniósł mu skok w dal — 6,53. W dysku był drugi — 35,50 m, podobnie zresztą jak i w kuli — 12,05. W biegu na 100 m 7 pierwszych zawodników a wśród nich i Ksieniewicz uzyskało czas 11,8, na 400 m był trzeci — 53,7 sek. Biegi na 110 m ppł. i na dystansie 1500 m przyniosły słabsze wyniki: 18,3 i 4,56,8.

Łącznie, w 10 konkurencjach, Ksieniewicz zgromadził 5204 pkt., ulegając tylko Mankiewiczowi z Warszawy.

Nie ulega wątpliwości, że dziesięciobój nie cieszy się w Polsce wielką popularnością. W Poznaniu walkę o miano najbardziej wszechstronnego lekkoatlety rozpoczęło 12 zawodników, a ukończyło tylko 8. Tym niemniej jednak sukces lekkoatlety Iskry nie może być poddawany w wątpliwość. Tytuł wicemistrza Polski — to b. wiele. Nie trzeba przy tym zapominać, że Ksieniewicz jest młody, przed paroma miesiącami dopiero rozpoczął trening pod okiem fachowca — H. Młynarczyka. Miejmy więc nadzieję, że ta współpraca przyniesie jeszcze lepsze rezultaty.

Obok Ksieniewicza w Poznaniu b. dobrze wypadł debiutujący na dystansie 5000 m Krawiec. Zajął on piąte miejsce z dobrym czasem 15,13,4 min. Sukcesem jest także wynik sztafety Iskry na dystansie 4 x 400 m. Reprezentanci Białogardu w finale B zajęli drugie miejsce z dobrym czasem 3,28,0, co jest nowym rekordem okręgu.

W koszańskiej klasie C

W ub. niedzielę piłkarze koszańskiej grupy klasy C zakończyli tegoroczne mistrzostwa. Tytuł mistrza grupy zdobył reprezentant LZS Strzepowo, wygrywając w ostatnim spotkaniu z koszańską Mewa 6:2. Również wicemistrzem — Sztorm z Mielna — zakończył rozgrywki zwycięskim występem, wygrywając z Granitem 5:2.

A oto końcowa tabela (wszystkie drużyny rozegrały po 14 spotkań):

| | | |
|-----------------|----|-------|
| LZS Strzepowo | 24 | 78:12 |
| Sztorm Mielno | 23 | 40:19 |
| LZS Blesiekierz | 20 | 40:21 |
| Granit | 13 | 33:44 |
| Famel | 13 | 33:50 |
| Mewa | 9 | 26:44 |
| LZS Naclaw | 8 | 22:52 |
| Baltyk | 1 | 10:52 |

Podwodna archeologia

Na francusko-włoskim wybrzeżu Morza Śródziemnego wielokrotnie już rybakom napotykali na zatopione statki rzymskie oraz na liczne amfory, (naczynia gliniane), w których wożono oliwę i wino. W ostatnim czasie w po-

bliżu miejscowości Albenga przeprowadzono poszukiwania przy pomocy nurków i natrafiono na statek rzymski, który zatonął w początku I wieku przed naszą erą. Prace związane z wydobyciem okrętu, były przeprowadzane przy pomocy parowca. Ładunek statku składał się z dużej ilości amfor, kilku helmów brązowych, (widocznie stanowiących część uzbrojenia eskorty wojskowej), rur oliwianych o raz wielu innych przedmiotów oliwianych. Wydobyto także części konstrukcyjne samego statku. Według źródeł pisanych (Cicero, Plinius) — jeden rzymski statek mógł przewieźć nieraz od 2000 do 3000 amfor zawierających wino lub oliwę.

Podobne badania przeprowadzono w zatoce marsylijskiej, dostarczyły one wiele ciekawych materiałów. Wydobyto z morza kolumny z marmuru kararyjskiego, które przeznaczone były prawdopodobnie dla świątyni w Narbonne od budowanej po pożarze w roku 149 naszej ery. Statek ten, który przewoził kolumny, wiozł także liczne amfory greckie, punickie i południowowłoskie z winem i oliwą. Od ciski stempli na szybkach amfor pozwalają określić nawet nazwisko armatora (Marcus Sestius).

Badania te, których strona techniczna z roku na rok się udoskonala, zapoczątkowały nową gałąź archeologii: archeologię podwodną. (Sik).

HUMOR



BEZ SŁÓW

Sześćset sześćdziesiąt sześć POWIEŚĆ

Jakże byśmy wico nlinie, gdy Kościółowi grozi hereetycka nawała, mieli odmówić pomocy najwierniejszemu katolickiemu władcy spośród książąt niemieckich? Kazaliśmy ścigać nasze wojska pod Kamień i tam, dowodzone przez samego pierwszego inkwizytora, oczekują rozkazów. Pozykaliśmy również do naszej sprawy względy kilku możnych panów, złota z metropolitalnego skarbcza nie szczędząc. Na buntujący się motłoch spadnie karzący miecz sprawiedliwości bożej, o to, mości elektorze, możecie być spokojny. Pojawienia się wojsk niemieckich na tych ziemiach oczekiwaliśmy z niecierpliwością, gdyż one jedynie — jak to często podkreślaliśmy — zdolne są wyrwać Pomorze z paszczy luteranckiego chaosu i uchronić przed klami polskiego wilka. Niech Stwórca Wszechmogący czuwa nad każdym waszym krokiem — M. d. F.”

Joachim, nie wypuszczając papieru z dłoni, pochodził jeszcze trochę po namiocie, jak zwykle, z nieodgadniętym wyrazem twarzy. Klasnął potem na służy i surowo przykazał, aby nikt nie ośmielił się mu przeszkadzać. Czując się zmęczony, musi zebrać siły, gdyż nadchodzą dni mogą przynieść wiele niespodzianek. Co rzekłszy, wyciągnął się na łożu i w trakcie smętnych rozważań nad niedolą człowieka zagrożonego otyłością — usnął.

Nazajutrz dzień wstał pogodny, bezwietrzny. Obóz zagrożony był jeszcze we śnie, gdy przybył pierwszy goniec. Zadziwił okrytego pianą konia przed strażami i zażądał natychmiastowej rozmowy z elektorem. Kapitan, dowódca straż, stuknął się znacząco w czoło: „O tej porze? Choćby się świat walił, nie wolno niepokoić księcia pana”. Zaczęli się zażarcie kłócić. Usłysząwszy ow zgiełk, Joachim przetrzął powieki i przeciągając się, wyszedł z namiotu. Goniec odepchnął adwersarza, podbiegł ku władcy, przykleknął na jedno kolano.

— No, czego? — mruknął elektor bez gniewu, od wczoraj popołudnie bowiem zdążył się wyspać. Posłaniec wstał. Był błądy, długi a cienki wąż przykrył mu kark i warg, które drżały, trochę ze zmęczenia, a trochę z przelęcia, że za chwilę przemówi do głowy państwa.

— Wróg, panie! Duża armia...

— Mów.

— Pod Świdwinem Pomorzanie wybili w pleń rotę lanciechtów pana von Sterngraasa, w Drawsku spalili ratusz i pod groźbą gardła, kazali wydać sobie wszystko złoto, w Reczu powiesili burmistrza, gdyż ociągał się z oddaniem kluczy od spichrzów...

Elektor przetarł palcami oczy: wydawało mu się, że śni, że ów zmodowany goniec lada chwila rozplynie się jak zjawa. Tak, na pewno śni, słońce jeszcze balansuje nisko nad horyzontem, a jak żyw — nigdy o tej porze nie zrywał się z łoża. Przecież to przechodzi ludzkie pojęcie.

— Czy mam dalej?... — spytał zaniepokojony posłaniec. Joachim wytrzeszczył oczy i chwiał się, jakby miał lada chwila stracić zmysły. Usłysząwszy pytanie, otrząsnął się ze swych przywidzeń i rzekł:

— Świdwin? Drawsko? Recz? Na moich ziemiach?

— Tak, panie.

— A załogi przygranicznych zamków? Gdzie były załogi?! — podniósł głos.

Albo wróg wybił, albo ścigał do Choszczna. Właśnie stamtąd przybywam, panie mój. Burgrabia Köckeritz błaga o wojsko. Mam pięciuset pieszych i dwie setki konnicy, a siły pomorskie — jak obliczają — są dziesięciokrotnie większe. Nie wstrzymamy takiej hordy!

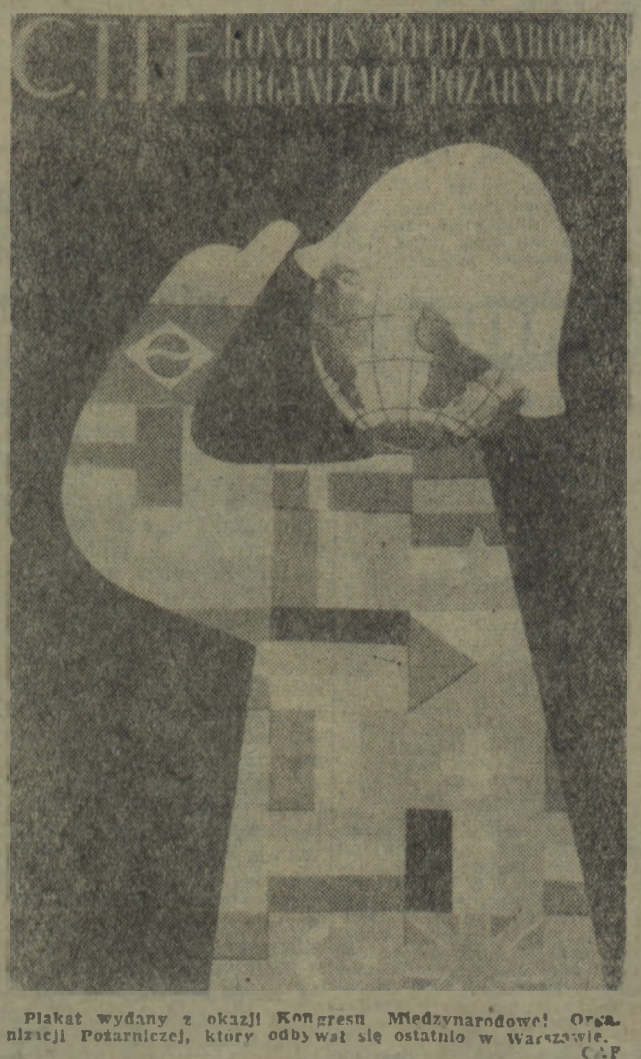
— Dostaniecie pomoc. Zwołam radę, której opowiesz, dokładnie o wypadkach. Tymczasem zaś... posil się i nieco wypocznij. Idź!

Posłaniec pokłonił się, jak kazał zwyczaj — przyklekając na jedno kolano i wyszedł. Po paru krokach zmęczenie ścięło go z nóg.

Elektor kazał zwołać radę, a sam udał się w stronę radzieckiego stołu, umieszczonego tuż za wodzowskim namiotem, pod baldachimem. Siadł na tronowym zydliu, swój czołowy podbródek wsparł o pleść i zamyślił się. Jest rzeczą niemożliwą, aby Lazarusa wprowadzono w błąd; ten szczwany lis dobrze wywahał, z której strony w Szczecinie wlały wieje. A więc wypadł nie może być zamierzonym dziełem książąt pomorskich. Podjął go na własną rękę, któryś z dowódców, wspomagany prawdopodobnie przez część zbrojnych, ciągnących do stolicy na wezwanie Jerzego. Burgrabia Köckeritz grubo przesadził w ocenie wojsk wroga — strach ma wielkie oczy... Nie jest więc tak źle, jak sądził w pierwszej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na Blonkach białeńskich w Warszawie — 580 strażaków z całej Polski brało udział w ćwiczeniach pokazowych z okazji Kongresu Międzynarodowej Organizacji Pożarniczej CTIF.



Plakat wydany z okazji Kongresu Międzynarodowej Organizacji Pożarniczej, który odbywał się ostatnio w Warszawie. C.A.P.